

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK II (V)

ŁÓDŹ, NIEDZIELA 12 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 157 (1081)

Jednolita waluta dla Berlina

Propozycje min. Wyszyńskiego na konferencji paryskiej

PARYŻ (PAP). — Czwartkowe posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych 4 mocarstw rozpoczęło się od dyskusji nad kwestią, czy ministrowie mają przesłać instrukcje do 4 komendantów wojskowych Berlina w sprawie przeprowadzenia przez nich pertraktacji, dotyczących zagadnień wymiany handlowej i komunikacji. Min. Wyszyński wyraził zgodę na przesłanie instrukcji.

Następnie min. Schuman zaproponował przejście do trzeciego punktu porządku dziennego, a mianowicie do kwestii traktatu pokojowego z Niemcami.

Min. Wyszyński zwrócił uwagę, że punkt drugi nie został jeszcze wyczerpany, ponieważ obok kwestii wyborów, komendantury itd. pozostaje do omówienia sprawa waluty. Dlatego min. Wyszyński sprzeciwił się przejściu do punktu trzeciego.

Po dyskusji **MINISTROWIE ZGODZILI SIĘ NA OMÓWIENIE PROBLEMU WALUTY.**

Min. Wyszyński oświadczył, iż — zdaniem delegacji radzieckiej — przy omawianiu tej sprawy należy

przyjąć za podstawę porozumienie, zawarte przez 4 mocarstwa w Moskwie w sierpniu 1948 r. Pierwszą część dyrektyw, wynikających z tego porozumienia, dotyczy zniesienia ograniczeń transportowych, druga zaś — wycofania marki zachodniej z Berlina i wprowadzenia marki strefy radzieckiej jako waluty walutowej.

Zlecenia, ustalone wówczas były brane pod uwagę, lecz, niestety, nie osiągnięto ostatecznego porozumienia. Delegacja radziecka wyraża nadzieję, że przy obopólnej dobrej woli możliwe będzie osiągnięcie porozumienia na podstawie rezolucji komitetu Rady Bezpieczeństwa z lutego 1949 r., który przygotował rozwiązanie problemu waluty zgodnie ze stanowiskiem mocarstw ustalonym w sierpniu 1948 r.

Propozycje radzieckie sprzeciwiają się m. in. do tego, iż należy wprowadzić jednolitą walutę na terenie całego Berlina, którą winna być marka strefy radzieckiej, zgodnie z dyrektywami moskiewskimi 4 mocarstw z sierpnia 1948 roku.

OŚWIADCZENIE

ACHESONA I SCHUMANA
Min. Acheson złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że rząd St. Zjednoczonych nie jest związany ani dyrektywami, opracowanymi w Moskwie w sierpniu 1948 r., ani sprawozdaniem komitetu Rady Bezpieczeństwa, Acheson zwrócił uwagę, że dyrektywy moskiewskie miały być zatwierdzone przez komendantów Berlina. Ponieważ nie zostały za potwierdzone — zdaniem mówcy — nie obowiązują.

Sekretarz stanu USA wyraził w konkluzji pogląd, że dyskusja nad problemem walutowym Berlina jest „stratą czasu”.

Min. Schuman oświadczył, że w chwili, gdy uzgodniono dyrektywy moskiewskie, jedność administracyjna Berlina jeszcze istniała. Obecnie jednak, gdy Berlin jest już po-

dzielony, nie można stosować dyrektyw, opracowanych w sierpniu 1948 r. Wprowadzać jedną walutę na terenie całego Berlina.

ODPOWIEDZ

MIN. WYSZYŃSKIEGO
Min. Wyszyński podkreślił w odpowiedzi, że sekretarz stanu Marshall w piśmie do Rady Bezpieczeństwa stwierdził, iż rząd St. Zjednoczonych uznaje dyrektywy z sierpnia 1948 r. Ministrowie Acheson i Schuman oświadczyli, że w warunkach obecnych, tj. gdy Berlin podzielony jest na dwie części, nie można stosować dyrektyw moskiewskich, przewidujących jedną walutę dla całego Berlina.

Innego zdania jednak byli eksperci komisji technicznej Rady Bezpieczeństwa. Co prawda, sprawozdanie tej komisji nie jest prawem wiążącym, jest to jednak opinia doświadczonych ekspertów, kompetentnych do oceny sytuacji finansowej Berlina. Z opinia ich powinno się liczyć również konferencja ministrów spraw zagranicznych.

Delegat radziecki w Radzie Bezpieczeństwa głosował przeciwko rezolucji w sprawie rozwiązania problemu finansowego Berlina. Stanowisko jego podsygnowane było jednak nie tym, co postanowiono w tej rezolucji, lecz tym, co w niej pominięto, rezolucja Rady Bezpieczeństwa nie uwzględniła bowiem jednocześnie w zniesieniu wzajemnych ograniczeń komunikacyjnych.

W końcu min. Wyszyński zaznaczył, że dyskusja nad problemem walutowym Berlina NIE JEST „STRATĄ CZASU”, gdyż może się ona przyczynić do wyjaśnienia za gadnienia niemieckiego. Ci, którzy przeciwstawiają się dyskusji na ten temat, manifestują w ten sposób swą wolę utrwalenia rozbięcia Niemiec.

„Delegacja radziecka nie może się pogodzić z takim stanowiskiem. Może nie osiągniemy porozumienia — powiedział min. Wyszyński — nie oznacza to jednak, że nie powinniśmy prowadzić dyskusji w tej sprawie”.

Po krótkiej dyskusji postanowiono w piątek kontynuować obrady na temat drugiego punktu porządku dziennego oraz przystąpić do trzeciego punktu.

Wysokie kary więzienia dla sabotażystów wrocławskich

WROCLAW (PAP). W drugim dniu rozprawy przeciwko sabotażystom z Centrali Żelaza i Stali we Wrocławiu, zeznawało 12 dalszych świadków, przeważnie pracowników tej instytucji.

Świadkowie potwierdzili za-

rzuty aktu oskarżenia o sabotażystów przez osk. Mierzejewskiego, Rowińskiego, Plucińskiego dostaw wyrobów hutniczych dla przemysłu państwowego.

Po zeznaniach świadków i przemówieniach stron, Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Mierzejewski Stanisław skazany został na dożywotnie więzienie i utratę praw obywatelskich na zawsze, zaś Pluciński Alojzy i Rowiński Zbigniew — na 15 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 10 każdy.

Pozostali oskarżeni, Sioch Roman i Nachtman Józef skazani zostali na 8 lat więzienia, a Ciełuch Zenon na 6 lat więzienia.

Sprawę pozostałych oskarżonych, Świerca i Miecica, sąd postanowił skierować na drogę postępowania szwajcarskiego,

PARYŻ (obsł. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych przewodniczył minister Schuman, który uprzednio wziął udział w posiedzeniu rządu francuskiego. Prezydent Francji, Auriol, podejmował wczoraj śniadaniem ministra Wyszyńskiego. Obecni byli premier Queuille i min. Schuman.

Przyjaźń narodów ZSRR, Anglii i USA

— najlepszą gwarancją trwałego pokoju na całym świecie

Oreǳie Radzieckiej Ukrainy do związkowców Szkocji

MOSKWA (PAP). W dniach od 8 do 9 czerwca odbyły się w Kijowie, Charkowie i innych miastach Republiki Ukrainiejskiej masowe wiece, w których brał udział ponad 160 tysięcy osób, przedstawiciele Związków Zawodowych i inteligencji.

Na wiecu w Kijowie uchwalono oreǳie do przewodniczącego komitetu organizacyjnego Związków Zawodowych Szkocji, Petera Hardy, i generalnego sekretarza Towarzystwa Przyjaźni Szkocko-Radzieckiej, Thomasa Morrexa. Oreǳie to jest odpowiedzią na apel 130 tysięcy członków szkockich związków zawodowych, wzywający do międzynarodowej jednolitości w walce o pokój.

Oreǳie uchwalono na wiecu w Kijowie, gorąco wita członków przedstawicieli szkockiej klasy robotniczej, którzy podnieśli swój głos w obronie pokoju.

Masy pracujące Ukrainy — stwierdza m. in. oreǳie — tak jak narody innych republik Związku Radzieckiego, szczerze dążą do utrwalenia i rozwoju współpracy międzynarodowej, dążą do tego, by żyć w pokoju i przyjaźni z narodami Anglii i Stanów Zjednoczonych, albowiem PRZYJAŹN NARODÓW ZSRR, ANGLII I USA, WE-

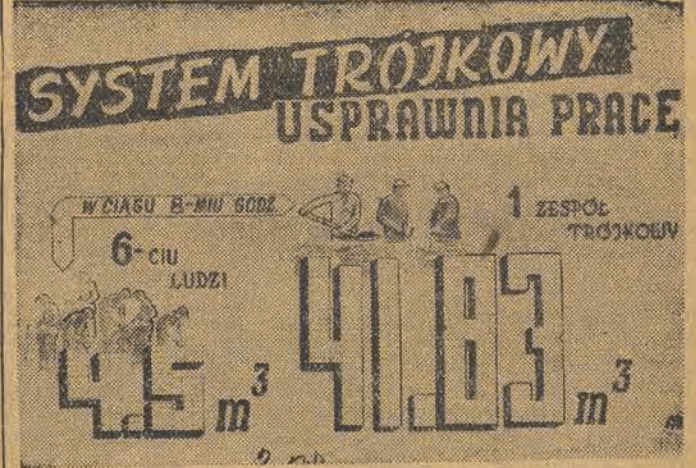
Cyniczne tłumaczenia delegata Francji

w sprawie oburzającego traktowania delegata polskiego nie znalazły uznania wśród członków UNESCO

Na czwartkowym posiedzeniu popołudniowym Komitetu Wykonawczego UNESCO, przedstawiciel Francji Seydoux usiłował bronić postępowania władz francuskich, które nie udzieliły na czas wizyjazdowej członkowi Komitetu Wykonawczego i stałemu delegatowi Polski — prof. Stanisławowi Arnoldowi.

Seydoux utrzymywał, że ambasador francuski przyznał prof. Arnoldowi wizę w dniu 7 bm. Wbrew oczywistym faktom Seydoux twierdził, że artykuły w prasie polskiej, piętnujące postępowanie władz francuskich ukazały się już 8 bm. rano, kiedy decyzja ambasadora nie była jeszcze znana, co — zdaniem mówcy — świadczy o z góry ukartowanej kampanii.

Wiadomo jednak powszechnie, że artykuły te zostały opublikowane dopiero 9 bm., a o nadejściu zgody na udzielenie wizy prof. Arnoldowi ambasada francuska w Warszawie doniosła dopiero w piątek 10 bm. o godzinie 17-ej. W zakończeniu Seydoux zwrócił się do przedstawicieli Pol-



a dziś...

ZAWROTNY REKORD

trójki murarskiej Beton-Stalu

23.356 cegieł — w 8 godzin

WARSZAWA (PAP). Na budowie osiedla robotniczego w Stalowej Woli padł nowy rekord murarski, bijący o 5 tysięcy cegieł wszystkie dotychczasowe osiągnięcia w tej dziedzinie.

W kraju rekord ten należy do trójki murarskiej „Beton-

Stalu”: Witolda Majorowskiego z pomocnikami — Czesławem Wiechickim i Antonim Archackim, która w ciągu 8-godzinnej dnia pracy ułożyła 23.356 sztuk cegieł, murując 66,75 metr. sześć. ściany murarskiej.

Solidarność robotników rolnych Francji i Włoch

PARYŻ (PAP). Francuska Federacja Robotników Rolnych wydała odezwę, w której solidaryzuje się z 2-ma milionami włoskich robotników rolnych, strajkujących od trzech tygodni i wyraża oburzenie z powodu represji stosowanych przez rząd włoski wobec strajkujących.

Biuro Federacji przesłało na ręce włoskiej Federacji Robotników Rolnych 100 tysięcy franków na rzecz pomocy strajkującym i ogłosiło zbiórke pieniędzy na ten cel w całym kraju.

„Złote góry” Marshalla

300 miliardów deficytu

PARYŻ (PAP). — Podano tu urzędowo do wiadomości, że wpływ skarbu państwa w ciągu trzech pierwszych miesięcy roku bieżącego wyniosły 374 miliardy franków wobec przewidywanych 560 miliardów franków.

„Humanité”, analizując dotychczasowy przebieg wykonania budżetu, dochodzi do wniosku, że łączny deficyt budżetowy w roku 1949 przekroczy 300 miliardów franków. (w)

Zbrojne prowokacje rządu ateńskiego wobec Albanii

TIRANA (PAP). Wiceminister spraw zagranicznych Albanii — Muftiu, przesłał na ręce sekretarza generalnego ONZ — Trygve Lie pismo, w którym wylicza 58 wypadków zbrojnych prowokacji rządu ateńskiego wobec Albanii w okresie między 4 kwietnia a 8 maja br. Wiceminister Muftiu podkreśla, że ostateczne prowokacje te stały się częstsze i nabrały bardziej agresywnego charakteru.

W sobotę, dnia 11 czerwca br. i w niedzielę, dnia 12-go czerwca w Centralnej Szkole PZPR — Aleja Kościuszki 85 odbędzie się

I-sza KONFERENCJA MIEJSKA

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Łodzi

Początek obrad w sobotę, o godz. 14-ej; w niedzielę o godz. 9-ej rano.

KOMITET ŁÓDZKI PZPR

360 tys. ton nawozów sztucznych dla chłopów

WARSZAWA (PAP). Na tegoroczne siewy jesienne, pod uprawy ogólne, chłopci otrzymają ogółem ok. 360.000 ton nawozów sztucznych.

Podobnie, jak podczas sprzedawania na siewy wiosenne, małym i średniorolnym chłopom korzystać będą z jak najdalej idących udogodnień.

Do 15 sierpnia rb. spółdzielnie sprzedawać będą nawozy fosforowe i azotowe wyłącznie rolnikom, których gospodarstwa nie przekraczają 12 ha, z wyjątkiem województwa poznańskiego i pomorskiego, gdzie granica ta wy-

nosi 15 ha. Wyjątek stanowią również ziemie zachodnie, na których nie obowiązują żadne ograniczenia.

Działania wojenne w Indonezji

HAGA (PAP). Jak donosi Agencja ANP, na Jawie i Sumatrze trwają działania wojenne. Indonezyjczycy atakują pozycje holenderskie i przecinają linie komunikacyjne.

Ważny etap na drodze rozwoju ruchu zawodowego w Polsce

Streszczenie uchwał II-go Kongresu Związków Zawodowych

Zakończony przed kilkoma dniami II Kongres Związków Zawodowych powziął w ręce dużej wagi uchwał, w których dalsze drogi działania tej najbardziej masowej organizacji polskiej klasy robotniczej.

Żeby móc dać słuszną odpowiedź na pytanie jakimi drogami winien dalek kroczyć ruch zawodowy w Polsce, żeby móc odpowiedzieć na wszystkie teoretyczne, praktyczne i organizacyjne zagadnienia, jakie życie postawiło i stawia nieustannie przed związkami zawodowymi, trzeba było przede wszystkim odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, na pytanie: jaką rolę i zadania mają związki zawodowe w naszym życiu, w ustroju demokracji ludowej.

Kongres Związków Zawodowych dał odpowiedź na to pytanie: „Związki Zawodowe — stwierdzają uchwały Kongresu — stały się najbardziej masową, powszechną, bezpartyjną organizacją klasy robotniczej, reprezentującą jej codzienne interesy i mobilizującą masę do walki o realizację zadań, stojących przed naszym państwem i jego kierowniczą siłą — klasą robotniczą. Organizując i mobilizując aktywny udział mas w realizowaniu tych zadań — związki zawodowe są szkołą gospodarowania, szkołą rządzenia, szkołą socjalizmu”.

Uchwały II Kongresu Związków Zawodowych oparte na zasadach marksizmu-leninizmu są w ten sposób ujęciem przeciwko wpływom reformizmu, tradycjonizmu i syndykalizmu, „które były przejawem spóźnionego nacisku ideologicznego elementu burżuazyjnych i drobniomieszczańskich na słabsze ognia ruchu zawodowego”. Przetomowe znaczenie w tej walce — podkreślił Kongres — miały wskazania i uchwały lipcowego i sierpniowego Plenum KC PPR, wrześniowej Rady Narodowej PPS oraz Kongresu PZPR.

Kongres Związków Zawodowych wskazuje jednak na konieczność dalszej stanowczej i czujnej walki przeciw wszelkim pozostałościom i próbom odrodzenia się tendencji reformistycznych i syndykalistycznych. Tendencje te w okresie po pierwszym w odrodzonej Polsce Kongresie przejawiały się w postaci niedoceniań zadań produkcyjnych, niedostatecznej dbałości o materialne i kulturalne warunki klasy robotniczej, czy też w formie teorii o „niezależności” związków zawodowych, „samo rządzą robotniczego” i „wzwiązkowienia przedsiębiorstw”.

„Wychowanie mas związkowych w duchu klasowej ideologii proletariatu ułatwi i przyspieszy należyte wypełnienie zadań politycznych, gospodarczych i kulturalnych ruchu zawodowego w walce o ostateczne zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, o zbudowanie ustroju

socialistycznego, ustroju sprawiedliwości społecznej, dobrobytu i kultury mas”.

Uchwały Kongresu wskazują na 3 zasadnicze drogi działania związków zawodowych: walka o przedterminowe wykonanie planu 3-letniego i o realizację planu 6-letniego, umacnianie i pogłębianie braterskiego sojuszu robotników z mało- i średnioludnymi chłopami przeciw elementom kapitalistycznym, wzmacnianie władzy ludowej poprzez aktywizację milionowych mas robotników i pracowników umysłowych i mobilizację ich do wykonania zadań stojących przed Polską na jej drodze do socjalizmu.

Niezbędnym warunkiem budownictwa nowego ustroju, a więc i czołowym zadaniem związków zawodowych jest obrona pokoju przed wojennymi zakusami imperialistów anglosaskich.

Poradzona przez związki zawodowe, wspólnie z innymi organizacjami masowymi, walka o pokój, nie może ograniczać się tylko do kam-

Zadanie Zw. Zaw. w walce o rozwój Gospodarki Narodowej

Zasadniczym zadaniem związków zawodowych jest mobilizowanie inicjatywy i aktywności robotników i pracowników umysłowych dla wykonania i przekroczenia planów gospodarczych. Kongres stwierdził jednakże, że poważna część zw. zaw. nie żyje jeszcze zagadnieniami wytwórczymi i nie rozumie jeszcze właściwy sposób roli zw. zaw. w warunkach budowy socjalizmu. Kongres postawił też przed wszystkimi ogniwami ruchu zawodowego zadanie — wysunięcia zagadnień wytwórczych na czoło jego spraw i zainteresowań. Dotyczy to przede wszystkim sprawy współzawodnictwa pracy.

Podstawowa uchwała Kongresu w tej sprawie brzmi: „Organizacja i bezpośrednie kierownictwo ruchem współzawodnictwa należy do związków zawodowych, których obowiązkiem jest jego upowszechnienie i podnoszenie na wyższy poziom... Odpowiedzialność za stan i rozwój współzawodnictwa pracy ponosi cały ruch zawodowy, we wszystkich jego instancjach i ogniwach od CRZZ poprzez zarządy główne, okręgi i oddziały, aż do rad zakładowych i grup związkowych”.

Kongres podsumował wyniki dotychczasowych prac w dziedzinie współzawodnictwa, podniósł niewątpliwie osiągnięcia ruchu zawodowego, tak jak masowość i różnorodność form współzawodnictwa, ale zwrócił uwagę i podał krytykę istniejące jeszcze braki. Krytyka dotyczy przede wszystkim stosunkowej słabości rozwoju współzawodnictwa poza przemysłem i komunikacją, nierównomierności jego rozwoju, niedostatecznej wymiany doświadczeń, istnie-

pani propagandowej — stwierdza Kongres — lecz musi zmieścić również do spotęgowania wysiłku produkcyjnego, a więc do spotęgowania potencjału gospodarczego i siły obronnej Polski Ludowej, stanowiącej ważne ogniwo w międzynarodowym froncie sił po koju, na których czele stoi zwycięski ZSRR”.

Uchwały Kongresu podkreślają, że „walka o pokój musi być nierozdzielnie związana z walką przeciw nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi, o wy chowanie mas związkowych w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu proletariackiego”.

Część ogólna uchwał Kongresu zamykają dwa duże wagi postanowienia, że polskim związkom zawodowym winien w ich pracy przyświecać wzór radzieckich związków zawodowych, oraz, że związki zawodowe będą realizować swe cele i zadania „pod ideologicznym i politycznym przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”.

na elementów formalizmu i biurokratyzmu itd.

Związki zawodowe winny wychowywać robotników i pracowników umysłowych w duchu świadomej dyscypliny pracy, w celu pełnego wykorzystania dnia roboczego. Z siłą podkreślają uchwały Kongresu, że nasz system płac mimo, że został znacznie ulepszony nie czyni jeszcze w pełni zadość socjalistycznej zasadzie wynagradzania za pracę wg jej ilości i jakości i związki zawodowe winny nadal pracować nad udoskonaleniem systemu płac. „Związki zawodowe winny wzmocnić pomoc udzielaną organom gospodarczym w rozpowszechnianiu akordowego systemu płacy, akordowo-progresywnego i premiowego, który stwarza możliwości sprawiedliwej zapłaty i pobudza do wzrostu wydajności, do podniesienia jakości oraz do walki z marnotrawstwem”.

W referatach i w dyskusji kongresowej sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy zajmowały poważne miejsce. Uchwały Kongresu poświęcają również wiele uwagi tej doniosłej sprawie. Stwierdzają one, że dotychczasowe nasze osiągnięcia w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy są niezadowalające i uznają za pilny obowiązek — usilną pracę nad poprawą tych warunków i nad systematycznym usuwaniem przyczyn, powodujących choroby zawodowe i nieszczęśliwe wypadki.

Związki zawodowe winny dbać nie tylko o zwiększenie ilości i jakości produkcji, ale również o ochronę tej produkcji przed ciętymi wrogami klasowego, sabotażysty i dywersanta. „Związki zawodowe

spełnią swoje zadanie w tym zakresie, jeśli stale będą pobudzały czujność klasy robotniczej i jeśli zorganizują ak-

Poprawa warunków materialnych i socjalnych klasy robotniczej

Sytuacja materialna i poziom kulturalny ludzi pracy podnoszą się systematycznie — w wyniku odbudowy kraju i realizacji planu 3-letniego. Nie znaczy to oczywiście, że Związki Zawodowe mogą pozostawić dalszą poprawę sytuacji robotników żywiołowi biegowi wypadków. Na odwrót, Związki Zawodowe mają do odegrania wielką rolę w dziele dalszego polepszenia sytuacji ludzi pracy i uchwały Kongresu nakładają na organizacje zawodowe szereg obowiązków w tej dziedzinie, jak wzmocnienie społecznej kontroli pracy sklepów, stołówek, jadłodajni, ożywienie komitetów członkowskich przy sklepach spółdzielczych, kontrola społeczna nad dystrybucją mięsa i tłuszczu itd. Szczególnie troszczyć się o pracowników i pracowników mieszkaniowych, a to zarówno przez nowe budownictwo, jak i remonty.

Kongres podkreślił, że Związki Zawodowe winny zainicjować zorganizowanie społecznej kontroli wydatkowania środków finansowych na budownictwo, jego przebiegu oraz przydziałów mieszkań już wybudowanych. Związki Zawodowe, a przede wszystkim rady zakładowe winny dbać o warunki mieszkaniowe pracowników, troszczyć się o przeprowadzenie na czas remontów w blokach i mieszkaniach

Uchwały organizacyjne

Podjęte uchwały w sprawach organizacyjnych, Kongres wychodzi z założenia, że „słuszną polityką organizacyjną, słuszną formę i metody pracy organizacyjnej są decydującym czynnikiem praktycznej realizacji historycznych zadań ruchu zawodowego w dziele budowy fundamentów ustroju socjalistycznego”. Kongres stwierdził, że nasz ruch zawodowy ma duże osiągnięcia w pracy organizacyjnej, ale z całą stanowczością wytknął wszystkie istniejące w tej dziedzinie niedomagania.

Jako główne zadanie organizacyjne Kongres wskazał: włączenie wszystkich niezorganizowanych dotychczas robotników i pracowników do Związków Zawodowych, przyspieszenie organizacji grup związkowych i wyboru mężów zaufania oraz cał-

Praca kulturalno-oświatowa, szkolenie i wychowanie fizyczne

Budowa fundamentów socjalizmu w Polsce Ludowej wymaga od Związków Zawodowych coraz aktywniejszej pracy nad likwidacją zacofania ideologicznego i zaniedbania kulturalnego mas, oddziedziczonego po rządach burżuazji i obszarnictwa, niestannego podnoszenia poziomu świadomości i kultury

tywny współdziałają z roni-robotniczych w usuwaniu istniejących niedociągnięć i braków”.

pracowniczych, wszechstronnie popierać i rozwijać indywidualne budownictwo mieszkaniowe oraz remonty kapitalne przez pomoc w uzyskaniu niezbędnych kredytów i materiałów budowlanych.

Rady zakładowe i wszystkie inne władze związkowe oraz szereg aktywny związkowy winny współdziałać w planowaniu i organizowaniu żłobków, kolonii i półkolonii, przedszkoli, stacji opieki nad matką i dzieckiem, kas samopomocowych itd. oraz kontrolować racjonalne wydatkowanie ogromnych sum, przeznaczonych przez państwo na akcję socjalną.

Barczo duże znaczenie mają uchwały Kongresu w sprawie zabezpieczenia społecznych.

Kongres polecił CRZZ podjęcie inicjatywy prac nad dalszą przebudową, rozbudową i ujednoliceniem ustawodawstwa pracy. Dotyczy to szczególnie dalszego rozszerzenia praw robotników fizycznych do płatnego urlopu, ze szczególnym uwzględnieniem robotników zatrudnionych przy pracach azkordowych dla zdrowia oraz uregulowania sprawy rozstrzygnięcia sporów między robotnikami a administracją gospodarczą. Kongres wypowiedział się również za dalszym podniesieniem roli układowych zbiorowych, a zwłaszcza za stopniowym wprowadzeniem praktyki saktadowych umów, zbiorowych.

Uchwały Kongresu w tej mierze są całkowicie jasne i nie-dwuznaczne. „Kongres stwierdza, że polskie Zw. Zawodowe brały aktywny udział w między narodowym ruchu zawodowym, walcząc razem ze związkami innych krajów, a w szczególności wespół z radzieckimi Związkami Zawodowymi o sbudowanie, utrzymanie i wzmocnienie światowej Federacji Związków Zawodowych — potężnego czynnika zmagań o pokój oraz poprawę bytu i jednolite mas pracujących całego świata... Polskie Związki Zawodowe trwały niezachwianie na pozycjach jednolite światowego ruchu zawodowego, potępiając i swalczając konsekwentnie rozbijającą działalność prawicowych przywódców anglosaskich związków zawodowych... Kongres zobowiązuje CRZZ i wszystkie związki zawodowe do dalszej uporczywej walki o wzmocnienie światowej Federacji Zw. Zawodowych.

Obalenie panowania kapitalistów i obszarników i przejęcie władzy przez lud pracujący, z klasą robotniczą na czele, zmieniło zasadniczo rolę i zadania Związków Zawodowych w Polsce. W okresie przystąpienia do budowy fundamentów socjalizmu, zadania te stają się coraz większe i bardziej złożone. Znaczenie II Kongresu Związków Zawodowych polega na tym, że na gruncie nauki marksizmu-leninizmu i na gruncie wszystkich dotychczas doświadczeń ruchu zawodowego wytyczył dalszą, słuszną drogę działania Związków Zawodowych w naszym kraju.

dotatecznego jeszcze upolitycznienia działalności kulturalno-oświatowej, powiązanie całej akcji kulturalno-oświatowej z zagadnieniami produkcyjnymi, krzewienie świadomego, socjalistycznego stosunku do pracy i własności społecznej, dokonanie zwrotu w pracy świetlic, które ogniskowały dotychczas swą działalność wokół akcji artystycznej, widowiskowej i zaniebływały działalność ogólnooświatową i polityczno-wychowawczą, przejęcie całej pracy kół amatorskich i zespołów świetlicowych treścią rewolucyjną, ideologią marksizmu-leninizmu, duchem naszych najpiękniejszych tradycji patriotycznych i internacjonalistycznych, walką z nacjonalizmem i wpływami kosmopolityzmu.

Jedność międzynarodowego ruchu zawodowego i walka o pokój

Kongres polskich Zw. Zawodowych obradował w okresie wzmocnionych ataków prawicowych przywódców anglosaskich zw. zawodowych na jednolite światowe ruch zawodowy i w przededniu obrad Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych. Nie tek dźwignego, że problemem jednolitego ruchu zawodowego Kongres poświęcił ty-le uwagi.

Uchwały Kongresu w tej mierze są całkowicie jasne i nie-dwuznaczne. „Kongres stwierdza, że polskie Zw. Zawodowe brały aktywny udział w między narodowym ruchu zawodowym, walcząc razem ze związkami innych krajów, a w szczególności wespół z radzieckimi Związkami Zawodowymi o sbudowanie, utrzymanie i wzmocnienie światowej Federacji Związków Zawodowych — potężnego czynnika zmagań o pokój oraz poprawę bytu i jednolite mas pracujących całego świata... Polskie Związki Zawodowe trwały niezachwianie na pozycjach jednolite światowego ruchu zawodowego, potępiając i swalczając konsekwentnie rozbijającą działalność prawicowych przywódców anglosaskich związków zawodowych... Kongres zobowiązuje CRZZ i wszystkie związki zawodowe do dalszej uporczywej walki o wzmocnienie światowej Federacji Zw. Zawodowych.

Obalenie panowania kapitalistów i obszarników i przejęcie władzy przez lud pracujący, z klasą robotniczą na czele, zmieniło zasadniczo rolę i zadania Związków Zawodowych w Polsce. W okresie przystąpienia do budowy fundamentów socjalizmu, zadania te stają się coraz większe i bardziej złożone. Znaczenie II Kongresu Związków Zawodowych polega na tym, że na gruncie nauki marksizmu-leninizmu i na gruncie wszystkich dotychczas doświadczeń ruchu zawodowego wytyczył dalszą, słuszną drogę działania Związków Zawodowych w naszym kraju.

W. Ażciew

167

Daleko od Moskwy

Batmanow przeszedł się po pokoju i ciągnął dalej: — Materiały zebrane przez Beridzego i Kowszowa, wskazują i przekonują, że trasę należy prowadzić na lewym brzegu. Inżynierowie dobrze zrobili, że nie ograniczyli się do informacji, a poszli między ludzi i przedyskutowali z nimi swoje pomysły. W ogóle należy dodać, że pomysły te powstały nie u góry — u głównego inżyniera, lecz wśród zwykłych, prostych ludzi, mieszkających na trasie. Szkoda, że swego czasu Grubski odrzucił je z taką pogardą — wszak pomysły te podpowiedziało samo życie...

Batmanow uśmiechnął się.

— Panikarskie przestrogi, że lewy brzeg będzie w katastrofalny sposób zalany — są przesadzone. Prawda, że w dwóch punktach lewy brzeg bywa bardziej zalany od prawego, lecz nie powinno nas to przerażać. To warzyśz Beridze ma słuszną rację: możliwość rozzerwania złączeń powstać może najczęściej w przejściowych okresach roku od zimy do wiosny, lub od jesieni

do zimy, w momentach raptownych zmian temperatury. Wylewy na Adunie bywają w lipcu i sierpniu, kiedy jest najmniej szans uszkodzenia złączeń... Przypuśćmy jednak, że rurociąg zostanie zalany. Nasi nowatorzy dowodzą wbrew wszelkim autorytetom, że nie należy obawiać się wody. Dobrze izolowana rura leżąca w wodzie zyskuje najlepsze warunki statyczne. Woda w rowle tworzy miękkie łożysko dla rurociągu. Uwielnia rurociąg od ciśnienia ziemi, którą jest zasypany... Poza tym na najczęściej zalewanych ósmym i siódmym punkcie, ciśnienie wewnątrz rurociągu nie będzie wyższe od piętnastu atmosfer.

— Jest to niewiele: drobna część ciśnienia śledem-dzięciu atmosfer na jakie jest obliczony rurociąg. Przerwanie złączeń przy takim ciśnieniu jest prawie prakczzone.

Batmanow z roztargnieniem wziął papierosa, włożył do ust, potem rzucił na stół.

— Wszystko jest tak jasne i przekonujące, że dziwi nas omiłka Grubskiego, który w dalszym ciągu nie chce ustąpić! Reszta jego zastrzeżeń jest na szczęście natury czysto polemicznej, nie poparta dowodami, jak na przykład krytykowanie metody usunięcia ziemi materiałem wybuchowym. Grubski stwierdził: Beridze stwarza dla rurociągu straszne narażenia, gdyż post-

nowił zmniejszyć jego techniczne zaopatrzenie! Ale my przecież proponujemy nie zmniejszenie, a podział całokształtu prac na dwie części: na początku chcemy wykonać roboty podstawowe, celem puszczania ropy, a potem, gdy polecenie rządu zostanie wykonane, zrobić resztę. Grubski chce nas zastraszyć, lecz my nie boimy się. Nie lekamy się rozpocząć pompowania ropy jedną rurą w cieśninach i rzekach. Bo postępując w myśl Grubskiego, możemy oświadczyć, że i dwóch rur nie wystarczy, gdyż może się zdarzyć, iż obie się zepsują! Natychmiast, po założeniu jednej — założymy i drugą. A jeśli nawet i coś się stanie — to cała nasza armia budowniczych, będąca na miejscu — przyjdzie z pomocą. Nie należy się obawiać, będziemy ryzykować! Proponuje, ażeby słowa te przyjąć jako rezolucję naszego zebrania: będziemy ryzykować!

Batmanow szeroko rozpostarł ręce i roześmiał się. Gabinet rozbrzmiewał gwarem zadowolonych głosów. Wasyli Maksymowicz usiadł, chciwie zaciągając się papierosem.

Aleksy obejrzał się na Grubskiego. Zapomnieli o nim wszyscy, siedział samotny za stosami książek. Grubski spoglądał na Batmanowa wzrokiem męczennika i zdawało się, że lada chwila były główny inżynier rozplacze się.

TRZEBA się UCZYĆ

Szkolenie partyjne osiąga coraz wyższy poziom

Szkolenie ideologiczne członków Partii w Łodzi obejmuje około 1100 słuchaczy, zorganizowanych w 28 kursach przy dzielnicach i większych zakładach pracy. O ogólnym poziomie szkolenia terenowego decyduje nie tylko frekwencja słuchaczy i ich zainteresowanie wykładanymi przedmiotami, lecz również działalność poszczególnych ogniw partyjnych wszystkich szczebli, wzajemnie ze sobą współpracujących.

ŁÓDZKA KOMISJA SZKOLENIA PARTYJNEGO

Nad całością szkolenia terenowego czuwa Łódzka Komisja Szkoleniowa przy Wydziale Propagandy Komitetu Łódzkiego. Towarzysze tak zorganizowali pomiędzy sobą pracę, że jedni członkowie Komitetu opiekują się całością szkolenia na dzielnicach, inni zaś mają za zadanie kontrolę pracy wykładowców.

Każdego tygodnia zbierają się członkowie Komisji, aby podzielić się swymi uwagami i obserwacjami na temat pracy poszczególnych dzielnic oraz ogólnie ocenić poziom kursów.

Praktyka ubiegłego i obecnego turnusu szkoleniowego wykazała, że tam, gdzie wykładowcy w sposób ciekawy i przystępny referują słuchaczom poszczególne zagadnienia, frekwencja jest bardzo dobra, a uczestnicy często proszą o podanie dodatkowej literatury lub informują się co do dalszych możliwości szkolenia partyjnego.

Gdy na zebraniach Łódzkiej Komisji Szkoleniowej mówi się o wykładowcach — często padają nazwiska tow. tow. Capła i Ko-walczyka. Nasuwa się pytanie, dlaczego właśnie ci spośród 60 towarzyszy uważani są za najlepszych wykładowców i czemu zawdzięczają oni swe sukcesy w nauczaniu?

SEMINARIUM DLA WYKŁADOWCÓW

Gdy Łódzka Komisja Szkoleniowa postanowiła zorganizować seminarium dla wykładowców początkowo podniosły się głosy oburzenia i protesty.

— Seminarium dla nas? — mówili niekiedy — przecież my przerabiamy materiał znany. To jest zupełnie niepotrzebne.

Komisja Szkoleniowa nie ustąpiła jednak pod wpływem tak „ważkich argumentów” i seminarium zostało zorganizowane. Początkowo frekwencja nie była zadawalniająca, lecz w trakcie pracy, gdy coraz bardziej zaczęła się wydatnie różnica pomiędzy poziomem prelekcji tych wykładowców, którzy uczestniczyli w seminarium, a wykładami tych, którzy na seminarium nie chodzili, towarzysze przekonali się, jak słuszna była myśl pogłębienia — i to właśnie na seminarium wiadomości z zakresu wykładanych przedmiotów.

WSPÓLNE OBRADY KIEROWNIKÓW KURSÓW I STAROSTÓW

Zajęci zagadnieniami organizacji kursów, obsady personalnej wykładów członkowie Łódzkiej i Dzielnicowych Komisji Szkoleniowych nie zawsze mogą spostrzec słabe strony i niedociągnięcia szkolenia terenowego. Te sprawy najlepiej obserwują słuchacze. Nikt bowiem tak dobrze jak oni nie orientuje się w tym, co jest potrzebne, a czego brak, co było trudne, a co szczególnie zainteresowało słuchaczy. O tym mówią przedstawiciele słuchaczy — starostowie na wspólnych obradach z kierownictwem kursów.

— Brak nam materiałów szkoleniowych — zauważył tow. Sadowski — prosiliśmy o skrypty lub podanie dodatkowej bibliografii.

— Mapa na wykładzie, poświęconym zagadnieniom gospodarczym Związku Radzieckiego, nie wątpliwie pomogła by nam w przyswojeniu sobie szeregu wiadomości — mówi tow. Rzetelski. Każda uwaga słuchacza przyczynia się do usprawnienia szkolenia. do podniesienia jego po-

ziomu, a co za tym idzie czyni je bardziej celowym. A celem szkolenia nie jest przecież tylko zdobywanie wiadomości teoretycznych, lecz wykorzystanie ich w konkretnej pracy partyjnej.

SŁUCHACZE O KURSIE SZKOLENIOWYM

O tym, że szkolenie osiąga pożądane rezultaty świadczy rosnąca aktywność oraz lepsza praca partyjna słuchaczy kursów. Świadczą najlepiej o tym słowa jednego z towarzyszy, uczestnika kursu terenowego.

— Jestem już od wielu lat członkiem partii — mówi tow. Krzywda, II sekretarz organizacji podstawowej Zjednoczenia Przemysłu Guzikarskiego — ale poraz pierwszy biorę udział w szkoleniu partyjnym.

Czyżby nie było okazji? Miałem, i to nie raz, lecz nigdy nie doceniałem wagi szkolenia. Nic też dziwnego, że pełniąc obowiązki II sekretarza napotykałem w pracy swej na stałe trudności.

Pamiętam, że gdy na jednym zebrań towarzysze zapytały mnie czym jest dyktatura proletariatu przyznam, że choć sam zagadnienie dyktatury proletariatu rozumiałem, nie bardzo umiałem odpowiedzieć.

— A gorzej jeszcze było, gdy przychodziło do mnie bezpartyjni.

— Krzywda — mówili nieraz — powiedzcie dlaczego u nas

jest możliwa gospodarka planowa, a na Zachodzie nie?

Nieraz się wstydu najełem, a praca moja szła coraz gorzej. Wtedy zrozumiałem — trzeba się uczyć! Zaczęłem dokładnie czytać prasę, broszury i książki, a później gdy został zorganizowany kurs terenowy przy naszej Dzielnicy Śródmiejskiej — to chyba byłbym jednym z pierwszych, którzy się zapisali. Wprawdzie dopiero około 6 tygodni uczyłem się na kursie, ale ten okres dał mi dużo. Nie tylko więc cej wiem i umiem, ale czuję, że i praca moja lepiej idzie.

Nie chciałbym poprzestać na tym kursie — mówi na zakończenie tow. Krzywda. — Dobrze byłoby, gdyby po zakończeniu tego kursu mógł uczyć się jeszcze na innym lub w szkole partyjnej.

R. Schabowska

Wystawa na którą czekała fabryki

Gazetki ściennie—wzbudzają zainteresowanie świata pracy

Jak już donosiliśmy, Wystawa Gazetek Ściennych, zorganizowana przez redakcję „Głosu Robotniczego”, zmieniła nieco swój charakter. Stała się wystawą wędrowną, odwiedzającą większe ośrodki przemysłowe i zakłady pracy.

Pierwszym etapem wystawy były Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 3.

Nigdy dotąd nie było tak gwaro i ludno w świetlicy fabrycznej, na której ścianach zajęły miejsce robotnicze gazetki ściennie. Nigdy nie dyskutowano tutaj tak gorąco i nie przekonywano się nawzajem.

Nie w tym dziwnego. Gazetki ściennie wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie wśród załogi fabrycznej, bo przecież to jej broni w walce ze wszystkim tym, co hamuje rozwój naszych przedsiębiorstw, w walce o dobrobyt i socjalizm.

Czas trwania wystawy przewidywany był pierwotnie na okres trzech dni. Tymczasem zainteresowanie robotników i liczne ich interwencje zmusiły organizatorów do przedłużenia wystawy o dalsze trzy dni.

W ciągu tego okresu zwiedziło wystawę ponad 3 tysiące robotników, a liczne trafne uwagi (często krytykujące braki poszczególnych gazetek), wpisywane do Księgi Pamiątkowej Wystawy są najlepszym dowodem zrozumienia przez robotnika roli gazetki ściennej.

Wystawa po spełnieniu swojej roli w PZPB Nr 3, po zapoznaniu robotnika z formami pisania i redagowania gazetki ściennych, została przeniesiona do PZPB Nr 1 Oddział „Nowa Tkalnica”.

Już w ciągu pierwszego dnia zwiedziło ją przeszło tysiąc osób mimo, iż wieść o przybyciu wystawy nie dotarła jeszcze do całej załogi.

Wśród licznych wypowiedzi wpisanych w Księgę Pamiątkową znajdujemy tu między innymi prośby, skierowane do organizatorów, aby wystawę przedłużyć do dwóch tygodni i pozwolić w ten sposób zwiedzającym na dokładniejsze zanalizowanie treści wystawionych gazetek ściennych.

Niestety, do próśb tych mimo najlepszych chęci, nie jesteśmy w stanie się przychylić. Inne fabryki czekają również na wy-

stawę. Wszyscy chcą obejrzeć gazetki ściennie, aby przez porównanie udoskonalić swoją własną pracę, by poznać dzięki niej własne błędy, by móc — jeżeli znajdzie potrzeba — brać przykład.

Wystawa Gazetek Ściennych spełnia swoją rolę. Uczy władę mało znaną dotąd i niedocenianą broń, jaką jest fabryczna gazetka ścienna.

L. Plek.

Zacieśniamy sojusz wsi i miast

Coraz więcej ekip fabrycznych nawiązuje współpracę z chłopami średnio i małorolnymi

Kilka dni temu odbyła się w Łodzi odprawa aktywistów partyjnych w sprawie ruchu łączności między miastem a wsią. Odprawie, w której brała udział przedstawicielka Komitetu Centralnego PZPR tow. Stefania Romaniuk, przewodniczył II-gi sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Partii tow. Witold Sienkiewicz. Obrady trwały cały dzień i przyniosły szereg ważnych uchwał i wniosków.

Na wstępie przewodniczący komitetów łączności z 4-ch zakładów produkcyjnych, tj. PZPB Nr 2 i Nr 3 PZPB — Pab., i PFSJ 7 w Wilanowie

wygosili sprawozdania z wyników dotychczasowej akcji łączności między miastem a wsią, podkreślając zgodnie konieczność realizacji wytycznych ruchu zarówno przy pomocy ekip robotniczych, jak i zespołów artystyczno-propagandowych.

Następnie przedstawicielka KC PZPR tow. Stefania Romaniuk wygłosiła obszerny referat, oparty na uchwałach marcowego Plenum KC PZPR pt. „Zadania ruchu łączności na tle zadań partyjnych „na wsi”.

W pierwszej części referatu tow. Romaniuk omówiła sytu-

ację bieżącą na odcinku wiejskim.

— Do osiągnięcia naszych na leży bezwzględnie podniesienie świadomości klasowej na wsi oraz wzrost elementów socjalistycznych wśród rzesz mało- i średniorolnych chłopów — stwierdziła tow. Romaniuk. Natomiast jako jeden z zasadniczych braków daje się dziś odczuwać niedostatek wpływ aktyw robotniczego na wzmocnienie ciągle jeszcze słabej aktywności rzesz chłopskich w walce z bogaczem wiejskim. Tow. Romaniuk przestrzegła także zgromadzonych przed zdarzającym

się jeszcze pochopnym i szkodliwym traktowaniem chłopów średniorolnego jako bogacza.

Omawiając zadania ruchu łączności na najbliższą przyszłość podkreśliła tow. Romaniuk konieczność wzmocnienia walki z wyzyskiem klasowym na wsi, oraz zbliżenia ośrodków robotniczych do gromad wiejskich.

Podniesienie roli i autorytetu Partii na wsi, usprawnienie działalności Rad Narodowych Powiatowych i Gminnych, Samopomocy Chłopskiej, polityczna i ideologiczna izolacja bogacza wiejskiego — to pierwszy i zasadniczy krok na drodze do socjalizacji wsi.

— Akcja łączności miasta ze wsią to nie tylko prace remontowe ekip robotniczych, ale i udział chłopów w nich, to nie tylko wyjazdy zespołów artystycznych w teren, ale i organizowanie życia kulturalnego w gromadach — to wzajemne poznanie się i zbratanie w walce o lepsze jutro — stwierdziła na zakończenie tow. Stefania Romaniuk.

Po referacie wywiązała się kilkugodzinna wyczerpująca dyskusja, w której aktywiści poszczególnych ośrodków wiejskich zapoznali zgromadzonych z sytuacją, osiągnięciami i bolączkami poszczególnych odcinków i wysunęli szereg wniosków, jakie nasunęły im się w pracy.

II-gi sekretarz Komitetu Wojewódzkiego tow. Witold Sienkiewicz podsumował wyniki obrad.

— Dyskusja wykazała — powiedział tow. Sienkiewicz — że wzrost liczby ekip robotniczych w ramach akcji zbliżenia miasta do wsi oraz wzrost jej znaczenia zmusza nas do utworzenia specjalnego aparatu, kierującego akcją łączności. Należy przy każdym Komitecie Powiatowym uczynić kogoś bezpośrednio odpowiedzialnym za te sprawy. Należy utworzyć Komitety Łączności we wszelkich zakładach pracy, mających na celu długotrwałe planowanie akcji wyjazdów w teren oraz zainteresowanie całej załogi sprawami ekip łącznościowych. Poza tym Komitety te winny czynić starania w kierunku sprowadzania delegacji chłopskich do zakładów produkcyjnych.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Czy to nie marnotrawstwo?

Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 6 posiadają duży ogród-sad i warzywnik, w którego uprawie w okresie czterech lat włożyli kilka milionów złotych w postaci rozmaitych inwestycji. Ogród ten zaopatrywał w warzywa, jarzyny i owoce słoneczne i przedszkole fabryczne, a poza tym rozprawał warzywa po zniżonej cenie wśród robotników.

Jesienią ubiegłego roku zaczęły kraść plotki, że ogród zostanie nam odebrany przez Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego i oddany pod budowę bursy. Wobec tych pogłosek dyrekcja naszych zakładów zwróciła się do CZPW, z zapytaniem czy ma przenieść drzewa i krzewy owocowe na inne miejsce. W odpowiedzi CZPW, doniosło nam, że sprawa bursy nie jest jeszcze zdecydowana, wobec czego nie należy niszczyć ogrodu.

Tymczasem w maju bieżącego roku, bez uprzedniego zawiadomienia, Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego przysłał robotników, którzy rozpoczęli pomiary i wiercenia w ogrodzie, niszcząc przy tym około 5000 krzewów pomidorów i wiele innych warzyw.

W końcu maja spotkała nas nowa niespodzianka. Nadeszło nam pismo, w którym domagano się usunięcia 57 drzew owocowych, 42 dekoracyjnych i pewną ilość krzewów, pod pismem zaś —

mała adnotacja: „Projekt budowy nadesłany za kilka dni”.

Czy to nie jest jakieś przykre nieporozumienie? Nie można bowiem inaczej tłumaczyć sobie rozporządzenia o zniszczeniu 100 drzew wtedy, kiedy plany nie są gotowe. Czy nie lepiej było by poczekać do jesieni i uratować w ten sposób owoce i drzewa od zmarnowania.

Jadwiga Kossman
korespondent fabryczny
z PZPB Nr 6

Świetlica na rozdrożu

Po wielu wysiłkach i staraniach postawiliśmy świetlicę naszych zakładów na należytych poziomach. Możemy być dumni nie tylko ze wspaniałej biblioteki, liczącej 800 tomów wybranej literatury, nie tylko z dobrze zorganizowanej i zaopatrzonej w czasopiisma czytelnicy, ale i z naszej pracy świetlicowej, wyrażającej się w organizowaniu kursów, wieczorków muzycznych i występów kółka dramatycznego.

Jest jednak w tej — jak zdawało by się — świetnej organizacji pewne „ale”. Kiedy zaobserwujemy życie kulturalne świetlicy ujrzymy, że niema ono charakteru masowego, że stali bywalcy — to raczej pracownicy umarłowi, że udział robotników

w życiu świetlicy nie jest jeszcze taki — jak być powinno.

Ponieważ robotnicy naszej fabryki — jak wynika z rozmów — czytają dużo, zachodzi pytanie, czy nie powinno się umiejętnie kierować doborem literatury, organizować dyskusję nad książkami, połączone z wieczorkami literackimi.

To samo można powiedzieć o odbywających się lekcjach gry na fortepianie. Dzieci robotników są tutaj jeszcze rzadkością. Uważam, że bezwzględnie powinno się stan ten naprawić, bo wśród działaczy robotniczych znajdują się liczne talenty wymagające opieki.

Maria Majewska
korespondent fabryczny
z PZPB Nr 4

Pracownicy PMS-u dla chłopów wsi Krzyworzek

W celu nawiązania ścisłego kontaktu robotników z chłopami małorolnymi i średniorolnymi — 35-osobowy zespół pracowników Państwowego Monopoli Spirytusowego udał się do wsi Krzyworzek, w pow. wieluńskim.

Podczas akademii, jaka z tej okazji odbyła się we wsi, przemawiali przedstawiciele miasta i ludności wiejskiej. Po części oficjalnej nastąpiło uroczyste wręczenie darów, jakie przywieźli pracownicy PMS-u dla wsi. Cennym tym darem była biblioteczka, szafa do książek, stół i kurtyna do sceny teatralnej.

W uroczajonej części artystycznej chóru PMS-u odśpiewali pieśni ludowe i robotnicze oraz wystawili dwie sztuki. Dużym powodzeniem cieszyły się pieśni solowe i recytacje.

Miła uroczystość na długie pozostanie w pamięci zarówno pracowników PMS-u, jak i ludności Krzyworzek, która z radością przyjęła cenny i pożyteczny podarunek, prosząc o jak najczęstsze odwiedziny.

S. Blaszczyk
korespondent „Głosu”
z PMS.

To i owo „Idea konia trojańskiego”

„Starożytna legendarna idea konia trojańskiego — czytamy w znanym z rozmaitych „ciekawostek” „Słowie Powszechnym” (Nr. 131) — znalazła zupełnie nieoczekiwane zastosowanie w realnym życiu ludzi 20 wieku...”

O czyje życie tutaj chodzi? O życie kilku lotników brytyjskich, którzy — przebywając w czasie wojny w niemieckim „stalagu” — zbudowali sobie tam sporego „konia drewnianego” („ze starych pudełek od przesyłek Czerwonego Krzyża”), ukryli się w jego wnętrzu (spryciarze!) i — „wyniesieni” przez kolegow — umknęli poza druty obozu jenieckiego...

No, cóż, historyjka niewątpliwie zadziwiająca, acz skądinąd wiadomo, że jeńcy nie potrzebowali aż w tak niezwykły sposób opuszczać stalagów: mogli się przecież z nich wydostać na wolność całkiem naturalnie, drogą wymiany, którą w stosunku do obywateli W. Brytanii stosował rząd hitlerowski (patrz: demonstrowany w ubiegłym roku film angielski „Oslag XXVII”).

Zresztą — to nie ważne i nie w tym rzecz. Rzecz natomiast w tym, że „Słowo Powszechnie” przegapiło o wiele bardziej nieoczekiwane zastosowanie idei konia trojańskiego w realnym życiu Anglików 20 wieku. Koń to wcale nie mały, a wiele większy od tego ze stalagu, nie drewniany nawet, tylko — jak to się mówi — ideologiczny. Nazywa się — przepraszam za wyrażenie — „socjalizm”, socjalizm — „zachodni”. W jego pojemnym wnętrzu ukrywa się dziś cała dąbrowa paczka z tzw. „Partii Pracy”: Atlee, Bevin, Ede Mayhew itd. w alfabetycznym porządku politycznym. Przy pomocy tego konia przemycą się wraz z ww. „lebkami” cały potężny bagaż imperialistyczno — wojenny, całą kontrabandę antyrobotniczą i antynarodową...

Tylko, jeżeli konstruktorom marshallowskiego konia trojańskiego troi się, że powtórzy się historia z Troją, to myślą się bardzo: społeczeństwo angielskie zdaje sobie dobrze sprawę, co to za podejrzana szkapia i co ona z sobą wiezie. Zwłaszcza, że nie o rączkę pięknej Heleny tutaj chodzi, ale o „głową” całego narodu: o jego wolność i prawo do życia.

ET.

I kobieta potrafi być dobrym starostą

PRACOWITY DZIEŃ

tow. Marii Mikołajczykowej



Być dobrym gospodarzem na obszarze, obejmującym 60 procent terenu Wielkiej Łodzi, i mieć ambicję wywiązania się ze swych obowiązków ku zadowoleniu ludności robotniczej i rolniczej, zamieszkującej dzielnicę Łódź - Północ - to cel, który sobie postawiła do zrealizowania tow. Maria Mikołajczykowa, pierwsza w Łodzi kobieta-starosta.

Jak wypełnia swe nowe funkcje tow. Maria Mikołajczykowa?

Przed ósmą już składa swój podpis na liście obecności.

— Można wymagać od innych ścisłego wypełniania obowiązków wtedy, gdy samemu świeci się przykładem.

Tow. starosta nie chce utonąć w powodzi mechanicznie podpisywanych papierków, to też rozpoczyna dzień pracy

od bezpośredniego kontaktu z tymi kierownikami oddziałów, w których rękę znalazły się sprawy wymagające szybkiego, natychmiastowego załatwienia.

Ambicją tow. Mikołajczykowej jest uporządkowanie najbardziej zaniedbanych terenów tej dzielnicy. Toteż najbliższą trwa konferencja z kierownikiem Biura Nadzoru Budowlanego.

Tow. Mikołajczykowa wysuwa koncepcję zmobilizowania sił społecznych dla uporządkowania odgruzowanych już terenów tej dzielnicy.

— Jest dowodem nieudolności i niechlujstwa pozostawienie pustych placów, które mieszkańcy okolicznych domów traktują jako śmietniska. Należało by najprędzej zamieścić je w trawniki, założyć rabaty kwietne. W pracach tych wzięć winni masowy udział mieszkańcy starostwa.

Brak jest w dzielnicy ogródów jordanowskich.

— Te inicjatywy powinny podjąć i zrealizować organizacje kobiece tej dzielnicy. Matkom przecież najbardziej zależy na tym, by stworzyć dla swych dzieci odpowiednie warunki dla zabawy na świeżym powietrzu.

Zie warunki sanitarne, to druga bolączka Starostwa Łódź - Północ. Nadzór sanitarny ma tu dużo do roboty. Tym bardziej, że tym zagadnieniem poświęca tow. Mikołajczykowa wiele uwagi wizytując teren. Zdołałi już to zauważyć mieszkańcy tej dzielnicy, którzy coraz częściej kierują listownie swoje żale i bolączki na jej ręce.

Dyspozycje starosty są krótkie i sprecyzowane.

— Byłam na Obiegorskiej, znać już tę sprawę, obywatelu. Istniejące tam obory muszą być skanalizowane, warunki higieny przywrócone. Winni muszą zostać przykryci nie ukarani.

Nie zapomina też tow. starosta skontrolowania wykonania wydanych dyspozycji.

Zdrowie dzieci to zagadnienie nie mniej ważne. Akcja organizowania kolonii i półkolonii, przeprowadzona na terenie Starostwa Łódź - Północ podlega komórcę zdrowia Starostwa.

— Należy zwrócić uwagę na to, czy wszystkie dzieci w szkołach poddane zostały badaniom lekarskim, czy lokale i tereny przeznaczone na te cele odpowiadają potrzebom.

Godziny między 10 a 12-tą przeznaczone są na przyjmowanie interesantów. Trzy czwarte interesantów przedstawia swe bolączki mieszkaniowe. Przychodzą skrzywdzeni, ludzie bez dachu nad głową, pojawiają się i ci, którzy bronią swego stanu posiadania. Wszystkich trzeba wysłuchać i załatwić sprawę tak, by ci, którzy zwracają się o pomoc nie czuli się pokrzywdzeni lub zlekceważeni.

Tow. Mikołajczykowa umie rozmawiać z ludźmi i nie stosuje metody „wujaszka”. Decyduje, a gdy decyzja jest trudna, szczegółowo zapoznaje się z aktami, żąda wyjaśnień od kierownika Wydziału Kwaterunkowego. Niektóre sprawy kieruje do powtórnego zbadania. Gdy wypadek jest nagły, gdy w grę wchodzi sprawa ludzkiego zdrowia, czyni wszystko — by pomóc natychmiast.

Ob. Rożniata Józefa, której mąż pracuje w PZPB Nr 2 ma dwoje dzieci zagrożonych gruźlicą. Mieszka w izdebce ciemnej i wilgotnej na ul. Bażarnej, ani okna otworzyć nie można, bo pod nim są ścieki i ubikacje. Stacja Opieki stwierdziła, że chore dzieci będzie można uratować, ale do tego trzeba innych warunków mieszkaniowych. Petentka odchodzi zadowolona, ma wybrać sobie mieszkanie położone na krańcach miasta. Tam

wpłyną zbawiennie na stan zdrowia jej dzieci.

Starostwo Łódź-Północ zamieszkuje poważny procent ludności czysto rolniczej. Delegaci Związku Samopomocy Chłopskiej proszą o pomoc w szybkim zelektryfikowaniu dwóch ulic na Pabiance. Poniosą chętnie koszty, dostarczą wozów, koni i rąk roboczych, ale należy wpłynąć na Elektrownię, by zechciała ustawić niezbędne tu transformatory.

Jest również i petentka, prosząca o zmianę decyzji, na mocy której odrzucono jej prośbę o przyznanie gospodarstwa poniemieckiego. Rozmowa trwa długo. Tow. Mikołajczykowa stara się poznać człowieka. Sprawa jest trudna, paragrafy mówią wyraźnie o tym, że gospodarstwa muszą iść w ręce rolników, posiadających liczną rodzinę, dyspo-

nujących rękoma do pracy na roli. Tu mamy do czynienia ze starszą kobietą, wdową. Ma wprawdzie córki, ale te uczą się. Czy przy najlepszych nawet chęciach ta rolniczka zza Bugu podda obowiązkowi? Decyzja: Rozpatrzymy tę sprawę powtórnie — ta kobieta chce pracować.

Jak działają poszczególne agendy starostwa? Trzeba zajrzeć osobiście do Wydziału Opieki Społecznej, rzucić okiem na pracę w Kwaterunku. Nie koniec jednak zajęciom na dzisiaj. Wiele zagadnień terenu wymaga omówienia z władzami wyższymi.

Godzina 18-ta. Ob. Mikołajczykowa opuszcza lokal starostwa, by udać się na konferencję do Zarządu Miejskiego. Do końca dnia roboczego jeszcze bardzo daleko!



Do tow. starosty — zgłaszają się petentki wraz z dziećmi

Walczymy z krzywica



Krzywica jest chorobą wieku niemowlęcego. Nieleczona w porę pozostawia trwałe ślady stając się przyczyną kalectwa dziecka w wieku późniejszym. Rozwojowi krzywicy sprzyja brak słońca, niewłaściwe odżywianie, złe warunki mieszkaniowe. Krzywica rozwija się stopniowo. U niemowląt objawia się zły sen, ogólnym niepokojem, łatwym poceniem się, zaburzeniami w trawieniu, brakiem apetytu często wzdęciami. Pierwszym objawem krzywicy to zbyt duże na dany wiek ciemieniczka, opóźniona ząbkowanie, nie podejmowanie przez dziecko prób wstawania lub chodzenia. Dzieci krzywicze szczególnie łatwo zapadają na schorzenia dróg oddechowych.

Aby nie dopuścić do powstania krzywicy i skutecznie zapobiegać jej rozwojowi należy dziecku zapewnić słoneczne czyste i wietrzne bez względu na pogodę pomieszczenie, oraz codzienny spacer. W okresie lata niemowlę powinno być poddawane kąpielom słoneczno-powietrznym całego ciała.

Kwestią zasadniczą jest dostarczenie dziecku odpowiedniego pożywienia. Dla niemowląt najwartościowszym będzie pokarm matki, uzupełniany w wieku późniejszym sokami jarzynowo-owocowymi. Dla dzieci starszych odżywiających się pokarmem mieszanym należy dobrać produkty szczególnie bogate w witaminę D. Najobficiej w nią są wyposażone: mleko, masło, drożdże, tran, żółtka. Jeżeli choroba jest zaawansowana wówczas niewątpliwie lekarz przepisze stosowanie lampy kwarcowej i specjalnych preparatów witaminowych.

Bywają szczególne wypadki kiedy na skutek niedbalstwa otoczenia krzywica poczyna wywoływać zniekształcenia kręgosłupa kończyn itp. Wówczas należy dziecko zaprowadzić do chirurga ortopedysty który wskaże jak należy postępować z dzieckiem, aby uchronić je od ostatniego kalectwa.

O czym mówiły delegatki na Kongresie Zw. Zaw.

W obradach II Kongresu Zw. Zawodowych wzięły liczny udział kobiety, w ich rękę znalazło się bowiem 25 proc. mandatów delegatów.

One też głównie poruszały problematykę dla kobiet pracujących najistotniejszą, wskazywały dotychczasowe niedociągnięcia w pracy związkowej, wysuwały postulaty do realizowania na przyszłość.

Łódzka wólkniarka tow. Krystera podkreśliła braki istniejące w działalności Ubezpieczalni Społecznej. Delegatka górników tow. Sławutowa przedstawiła postawę jaką przyjęły kobiety pracujące Śląska w stosunku do rozpolitykowanego kleru.

— Robotnice — stwierdziła ona — umieją rozgraniczyć zagadnienie wiary od postawy politycznej księży i są zdecydowane ostro zwalczać reakcyjną propagandę płynącą z wielu ambon.

Tow. Pawlicka w imieniu kobiet zatrudnionych w przemyśle metalowym poruszyła sprawę wprowadzenia specjalnej opieki nad zdrowiem kobiet pracujących w warunkach szkodliwych dla organizmu oraz wskazała na niedostateczne działanie akcji wczasów dla matek z dziećmi.

Sekretarz KCZZ tow. Irena Piwowarska wygłosiła na Kongresie programowy referat na temat: Związki Zawodowe w walce o pokój światowy.

Tow. Cieślakowska, kierownik działu Kultury i Oświaty KCZZ omówiła całokształt dotychczasowej pracy Zw. Zaw. na odcinku kulturalno-oświatowym.

Postulaty, które wysuwały na Kongresie referentki oraz biorące udział w dyskusji delegatki znalazły należyty ocenę w przemówieniu przewodniczącego Centralnej Rady Zw. Zaw. tow. Zawadzkiego, który powiedział:

— Całkowicie podzielałam wiele słusznych wypowiedzi dotyczących konkretnej pracy nad aktywizowaniem kobiet i ulżeniem im ich dol. Usłyszeliśmy że na zebraniach przedkongresowych matki zobowiązały się wychować swe dzieci w duchu socjalistycznym. To jest cenne — widać jak docieramy wgłąb, jak zapuszczają korzenie wielkie idee postępu i socjalizmu. Aby jednak to osiągnąć trzeba nam dużo popracować. Nasze zadanie, to nauczyć matki wychowywać dzieci w duchu socjalistycznym, natchnąć je wielką odwagą, aby nie bały się niczego, żadnych straszaków reakcji i kleru.

Jak ubierać dzieci w czasie upałów

Zbliżające się lato wymaga od matek przystosowania garderoby małych dzieci do temperatury dnia. Matki posiadające niemowlęta muszą zwrócić szczególną uwagę na to, by w ciągu ciepłych dni lata dzieci ich nie uległy przegrzaniu leżąc na poduszkach i pierzynkach, pod puchymi wymi bekami (niestety tak nie racjonalna pościel jeszcze spotykać). Równocześnie powinniśmy dbać o to by w ciepłe dni całe ciało niemowlęcia było wystawione na działanie słońca i powietrza. Pamiętać powinny jednak i o tym, że należy unikać długiego trzymania maleństwa na zbyt ostrym słońcu.

Troską matek dzieci starszych które z niemowlęctwa już wyszły będzie ich zaopatrzenie w taką garderobę na ciepłe dni lata, aby odpowiadała następującym właściwościom: lekka, wygodna, przewiewna, łatwą do uszycia, uprania i uprasowania.

Głos Kobiet

Łódź i Warszawa przystępują do III-go etapu współzawodnictwa

W bieżącym tygodniu odbyła się w Warszawie konferencja aktywistek Ligi Kobiet. Wzięły w niej udział działaczki tej organizacji z Warszawy i Łodzi. Tematem obrad było podsumowanie wyników pracy w II etapie współzawodnictwa oraz omówienie wytycznych dla trzeciego etapu.

W minionym etapie współzawodnictwa Łódź i Warszawę zwyciężyły działaczki warszawskie. Zdobyły za to osiągnięcie nagrodę, przekazała przewodniczącej Zarządu Warszawskiego LK ob. Boguckiej-Ordyskiej, przedstawicielka Zarządu Głównego tow. Orłowska.

W czasie trwania II etapu współzawodnictwa organizacja warszawska LK wzrosła o 30 tysięcy członkiń. Zorganizowano 32 kursy dla analfabetów i 105 zespołów czytelnictwa. Poza tym od 8 marca do 1 maja wrosły o 42 procent szeregi kobiet biorących udział w zespołowym współzawodnictwie pracy.

Czołową organizacją warszawską

skiej Ligi Kobiet jest działnica czysto robotnicza — Wola.

Analizując wytyczne III etapu współzawodnictwa pracy, referentka ob. Legięcowa wysuwała na czoło sprawę podniesienia świadomości najszerszych mas ko-bięcych ich właściwego stosunku do sprawy walki o pokój. W okresie trwania III etapu współzawodnictwa Liga Kobiet prowadzi będzie wzmożony wysiłek w kierunku pomnożenia wśród kobiet pracujących zespołów współzawodnictwa pracy, w myśl hasła: „Nasza odpowiedź podżegaczom wojennym — to przyspieszenie wykonania planów produkcyjnych, wzmożony wysiłek nad odbudową naszej go spodarki”.

W czasie trwania III etapu współzawodnictwa pracy zarówno organizacja łódzka jak i warszawska Ligi Kobiet organizować będą nowe zespoły kobiece oraz otoczą wzmożoną opieką istniejące już zespoły współzawodnictwa pracy. W tym okresie liczba członkiń Ligi Kobiet ma

wzrosnąć w Warszawie o 37.000 — w Łodzi o 42.000.

Nadal prowadzone będą kursy oświatowe i prace podjęte na odcinku walki z analfabetyzmem. Rozwinie się praca kulturalno-oświatowa w świetlicach. Wzmocze się opieka nad matką i dzieckiem. Nie można również pominąć tak ważnych zagadnień jak szkolenie zawodowe kobiet.

Celem zmanifestowania woli

Towarzyszka Ananiewa znakomita racjonalizatorka radziecka

W skład bawiącej niedawno w Łodzi delegacji radzieckiej na Kongres Związków Zawodowych wchodziła E. Ananiewa znana racjonalizatorka pracy. Ona to w okresie wojny wraz z grupą swych współtowarzyszek doszła do wniosku, że należy zwiększyć produkcję poprzez racjonalizowanie systemu pracy, skrócenie czasu trwania szeregu drobnych czynności.



Dy dawały w obliczeniu całorocznym tysiące metrów tkanin. Dzięki szerekiemu zastosowaniu metod pracy tow. E. Ananiewy w zakładach pracy w których jest zatrudniona 185 robotniczek wykonano już plan 5-letni w ciągu czterech, a nawet trzech lat.

Tow. Ananiewa zwiędzając ha-le produkcyjne PZPB Nr 2 w Łodzi interesowała się żywo metodami pracy polskich wólkniarek. Zadmęstrowała też naszym przedkom swoją metodą pracy. Przy tych czynnościach widzimy ją za siebie.

KOBIETY FRANCJI walczą o pokój na świecie

Ostatnio toczyły się w Marsylii obrady Związku Kobiet Francuskich. W wielkiej manifestacji, która odbyła się z tej okazji wzięło udział ponad 100.000 kobiet przybyłych z najbliższych okolic tego wielkiego miasta portowego i z terenu całej Francji. Manifestacja przebiegała pod hasłem utrzymania pokoju na świecie. Niesiono transparenty z napisami: „Mniej pieniędzy na zbrojenia, więcej na odbud-

wę”. Ani jednego człowieka ani jednego grosza na wojnę w Vietnamie”. „Żądamy amnestii dla górników”.

Przemawiające na wielkim wiecu Janette Vermeersch tymi słowami wyraziła wolę pokoju ożywiająca wszystkie kobiety Francji. „I dajemy siostrzaną dłoń matkom wszystkich krajów. A gdy wspólnym wysiłkiem sparaliżujemy nieuczciwe machinacje podżegaczy wojennych, będziemy mogli spokojnie spojrzeć w oczy na

szym dzieciom. Z kobietami całego świata łączymy nas wspólna walka o chleb, o szczęście i pokój”.

Kongres wyłonił Radę Krajową w skład której weszło 130 delegatek. Prócz tego wybrano Zarząd Główny, na czele którego stanęła jako przewodnicząca Eugenia Cotton. W skład Komitetu Wykonawczego weszły między innymi Janette Vermeersch, Ivonne Dumond, Francoise Leclerc i Eliane Brault.

Walka z „obywatelstwem świata“ ma swoje tradycje w polskiej literaturze... „Syn cywilizacji europejskiej“

Opatrując słowem wstępnym powojenne wydanie eposu Orzeszkowej pt. „Nad Niemnem“ prof. Julian Krzyżanow służył wzmianką o głębokich przemianach politycznych i społecznych, jakie zaszły w naszym życiu w ciągu 60 przeszło lat, dzielących nas od ukazania się w-w powieści, stwierdzając słusznie, iż „warto się pokusić o ustalenie, jakie wartości powieści Orzeszkowej wniosła do naszego piśmiennictwa i co z nich zachowało swą wymowę artystyczną dla trzeciego, czy właściwie, czwartego pokolenia czytelników“.

Nie czując się powołani do takiego ustalenia, chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników na ów rozdział III tomu powieści, w którym Andrzejowa Korczyńska przeprowadza dramatyczną rozmowę z synem swoim, Zygmuntem. Pewne fragmenty tej rozmowy mają wydźwięk specjalnie dziś aktualny: dotyczą zagadnienia kosmopolityzmu. Zygmuntem, wypieszczony jednak ziemski, jest wielką nadzieją swojej matki wdowy po działaczu powstaniowym. Kształcony starannie i „polerowany“ zagraniacą na artystę ma — zgodnie z życzeniami matki — używać pracowicie talentu na pożytek kraju. Niestety, w czasie długich lat pobytu „na zachodzie“ synalek tak się „oszlifował“, iż kraj ojczysty go „mierzi“. Radby go też na zawsze opuścić, przenosząc się na „łono wyższej cywilizacji europejskiej“.

Zawiedziona boleśnie matka próbuje jeszcze raz przemówić Zygmuntovi do „sumienia i serca“:

„Widać zbłądziłam, ale ty błąd mój popraw. Pomyśl, głęboko, pomyśl nad krótką historią swego ojca, którego znasz do brzo. Czy nie możesz z tego samego, co on, źródła czerpać siłę, męstwo, moralną wielkość? Twój ojciec, Zygmuncie oprócz wielu innych rzeczy wielkich kochał ten sam lud, którym i ty otoczony jesteś, posiadał sztukę życia z nim, podnosił go, po cieszenia, oświecania...“

Nagle umilkła. W zmroku, który zaczynał już pokój napełniać, usłyszała głos drwący i pogardliwy, który jeden tylko wymówił wyraz:

— Bydło!“

I by nie było już dalszych „nieporozumień“, młody Korczyński wygłasza następujące „credo“, które wyjaśnia jego stosunek do Ojczyzny i sprawy narodowej:

„Proszę o przebaczenie, jeżeli uczucia czy wyobrażenia obra-

zam, ale rozumiem, że osoby starsze mogą zostawać pod wpływem tradycji, osoblistych wspomnień etc. My zaś, którzy za cude iluzje pokutujemy, swoich już nie mamy. KIEDY BANK ZOSTAŁ ROZBITY DO SZCZĘTU, IDZIE SIĘ GRAĆ PRZY INNYM STOLE. TYM INNYM STOLEM JEST DLA NAS CYWILIZACJA POWSZECHNA, EUROPEJSKA CYWILIZACJA... Ja przynajmniej uważam się za syna tej cywilizacji...“

„Bank“, „stół karciany“ — oto właściwe określenia, które dziś szczególnie trafnie wyjaśniają działalność zachodnio-europejskiej, a zwłaszcza — amerykańskiej „cywilizacji“. Zaprasza ona natrętnie do gry o stawkę „wyższej kultury“, a potem lupi ze skóry i daje mocno „po banku“ tym wszystkim, którzy „zaproszenie“ przyjęli.

JERRY

Kosmopolityzm — „urąganie się nad ojczystym krajem“

„Zaczęli więc rozmowę o niebios błękitach morskich szumach i wiatrach wonnych i skal szczytach, mieszając tu i budzie podróży zwyczajem imiech i urąganie się nad ojczystym krajem“.

Rozmowę powyższą prowadzi w poemacie Mickiewicza „Pan Tadeusz“ śmieszna para „obywateli świata“: Telimena i Hrabia. Ona — zamożna dama z „polarem“ zdobyłym w kołach dworskich „Peterburka“, on — bogaty potomek magnackiego rodu Horeszków, komiczny obieżyświat i globtrotter — nie czują się bynajmniej związani przynależnością narodową. Miłość kraju ojczystego — to rzecz „gminna“ i „niegodna“ pięknoduchów, poszukujących nieokreślonych bliżej sfer ideału „wyższej“ rzekomo ogólnoludzkiej „ogłady“ i kultury. „Świątobliwość“ każą Telimenie przedkładać w komiczny sposób obcy pejzaż nad „wdzięki ojczystej przyrody“:

„O szczęśliwe nieba
Krajów włoskich! Różowe cesarów ogrody!
Wy klasyczne Tyburu spadające wody!
I straszne Pauzylipu skaliste wydroże!
To, Hrabio, kraj malarzów! U nas, żal się Boże!
Dziecko muz, w Soplicowie oddane na mamki,
Umrze peunie“.

Opinia Telimeny przypada do gustu groteskowemu magnatowi Horeszce:

„Co się tyczy malarstwa: do obrazu trzeba Punktów widzenia, grupy, ansamblu i nieba, Nieba włoskiego! Stąd też w kunszcie pejzażów Włochy były, są, będą ojczyzną malarzów!“.

Uraża Telimena i zadziwia jej smak „światowy“ okoliczność, że współczesny jej malarz polski, Aleksander Orłowski, choć nie malował wcale „wydroży Pauzylipu“ ani „klasycznych wód Tyburu“, zdobył sławę przy pomocy „ojczystego“ pejzażu:

... — „Nasz malarz Orłowski, (Przerwała Telimena) — miał gust soplicowski, (Trzeba wiedzieć, że jest to Sopliców choroba, że im oprócz Ojczyzny nic się nie podoba). Orłowski, który życie strawił w Peterburku, sławny malarz (mam jego kilka szkiców w biurku), Mieszkał tuż przy cesarzu, na dworze, jak w raju, A nie uwierzy Hrabia, jak tęsknił po kraju! Lubił ciągle wspominać swej młodości czasy, Wystarciał wszystko w Polsce: ziemię, niebo, lasy...“.

Wyśmiewając „wielkopańską chorobę“ Hrabiego i Telimeny — Mickiewicz nie zwalcza, oczywiście, przywiązania do prawdziwej kultury światowej — zwalcza jedynie szkodliwą i niebezpieczną manię snobowania się na wszystkim, co obce, zwalczą cyniczne „urąganie się nad ojczystym krajem“ i własnym dorobkiem kulturalnym, zwalczą rezygnację z określonej przynależności narodowej na rzecz t. zw. „obywatelstwa świata“.

Genialny autor „Pana Tadeusza“ nie przypuszczał zapewne nigdy, że wyszydzana przez niego „wielkopańska choroba“ kosmopolityzmu, przejdzie z czasem w groźną „epidemię kapitalistyczno-drobnomieszczańską“, rozmoszoną po całym nieomal świecie przez anglosaskie bakterie imperialistyczne. Działają one dziś z amerykańskiego zwłaszcza zakątką t.zw. „zachodu“, sącąc za pośrednictwem filmu, radia, literatury, prasy, i „nauki“ wrogie i zabójcze jady ideologiczne: niewiarę w postęp i sprawiedliwość społeczną, mit „raju amerykańskiego“, usypianie, czujności na wyszek człowieka przez człowieka, uczucie niższości narodowej, politycznej i kulturalnej, mit Kopciuszka i „niebieskich migdałów“ marshallowskich, kult bezprawia, gangsterów i pornografii, kult ucieczki od rzeczywistości, ufność w „misję USA, która przyniesie „złoty wiek“ sprawiedliwości amerykańskiej itp.

Złośliwe, wynaradawiające drobnoustroje kosmopolityzmu są kierowane przez laboratorium polityczne USA przede wszystkim przeciw zdrowym, postępowym ustrojom krajów socjalistycznych. Z tego trzeba zdawać sobie sprawę i szczepić się przeciw zachodniej zarazie.

Et.

„Zawahał się przez chwilę, po tem, znowu przed matką siadając znowu pochylił się ku jej kolanom i rękę jej wziął w swoję dłoń. Znowu też pieszczotliwie, z wdziękiem, odciśnięciem rzeźności i poetyczności, mówić zaczął, aby z nim razem za granicę wyjechała. Mieszkać będą w Rzymie, Florencji albo w Monachium, każdego lata wyjeżdżać w góry lub nad morze. Kapitał oszczędzony ze sprzedaży Osowiec w połączeniu z tym, co Kłotylda posiada i jeszcze w przyszłości od rodziców otrzyma, wy starczy im na życie, nie zbytko wne wprowadzić, ale dostatek i bardzo przyjemne. Zresztą, on może jeszcze kiedyś i bardzo bogatym zostanie, gdy w otoczeniu stosownym artystyczne natchnienia i zdolność twórczą odzyska. Żyć i podróżować będą za wese razem, przyjemności wysokię nasywać, wszystkie marzenia swoje spełniać, tylko trzeba aby wydostali się stąd koniecznie, aby koniecznie i co najprędzej wyrzucili się z tego morza pospolitości, nudy i poważających złośliwych humorów...“

„Tu każdy — wołał — największy choćby idealista, najgenialniejszy artysta, przemieni się w muła w opasłego wola... Ciało prosperuje, a duch upada. Czuję w sobie okropną de grengoladę ducha... Prawdziwie i głęboko nieszczęśliwym jestem... Marnieję, ginę, wszystko, co jest we mnie wyższego, idealnego, przemienia się w żółć i tłuszcz...“

Ujawnione bez obłonek samo lubstwo Zygmunta, jego kompletny brak patriotyzmu i nienawiść do „barbarzyjskiej ojczyzny“ gdzie się „duch artysty nie może żywić“ — wstrząsa sercem matki. Dmucha ją — chucha, ją na jedynaka i pozostawiając go samopasa na obczyźnie, nie myślała nigdy, iż obróci się on tak łatwo w „kosmopolitycznego bęcwała“, bałwochwalczego wielbiela „wyższej kultury zagranicznej“.

„Tu głos je drzeć zaczął powściąganymi z całej siły łzami. — A ja marzyłam... że tu wia śnie, w otoczeniu rodzinnej natury, wśród ludzi najbliższych ci na świecie, twórcze zdolności twoje najpotężniej w tobie prze mowią... że raczej tu właśnie najpotężniej przemawiać do nich będzie każda roślina i każda twarz ludzka, każde światło i każdy cień, że właśnie soki tej ziemi z której i ty powstałeś, jej try i wdzięki, jej słodycze i trucizny najłatwiej wzbiją się ku twej duszy i najpotężniej ją zaplądnią.“

Stojąc przed nią w postawie zbiedzonej, prawie skurczonej, ręce gestem zdumienia rozkładał i prawie jednocześnie z nią mówił:

— Ależ ja tego wszystkiego nie znam... ja, ma chère maman, z tymi światłami, cieniami, słodyczami i truciznami etc., etc., od dziecińczych dni nie przestawałem... nie żyłem się, nie przy-

wykłem do nich... wcale do czego innego przywykłem... Nie można z cywilizowanego człowieka przedzierzgnąć się w barbarzyńcę z powodu... z powodu soków ziemi, z którymi się do czynienia nie miało!“

Uczciwe życie, żarliwa praca dla ojczyzny...

Wychowankowie wielkiego pedagoga radzieckiego Makarenki — nie zawiedli nadziei swego opiekuna

Minęło dziesięć lat od śmierci wybitnego radzieckiego pisarza i pedagoga Antoniego Makarenki. Rocznica ta znalazła szeroki oddźwięk wśród społeczeństwa radzieckiego.

Autor świetnych książek „Poemat pedagogiczny“, „Flagi na basztach“, „Marsz 30 roku“, „Książka dla rodziców“ — po partyjnemu, w sposób nowatorski rozstrzygał w swojej twórczości literackiej i działalności pedagogicznej niezwykle ważne zagadnienia komunistycznego wychowania dorastającego pokolenia, zagadnienia radzieckiej moralności. W tych utworach wiązała się w jedną całość poezja pracy i nauka pedagogiczna. Pisarz-pedagog był prawdziwym „inżynierem ludzkich dusz“.

Żywym dowodem tego są nie tylko nie dające się zapomnieć książki, ale i ich bohaterowie — wychowankowie Makarenki.

... Do charkowskiej kolonii im. Gorkiego, którą zorganizował i prowadził przez długi czas Antoni Makarenko przychodzili bezdomne dzieci o różnym charakterze i różnym wieku, sieroty, pozbawione opieki, przestępcy...

Mijały lata... Jeden za drugim wychowankowie Makarenki szli między ludzi: wstępowali na uniwersytety robotnicze, do technikum, do Instytutów, do fabryk...

W MOSKWIE, LENINGRADZIE, NA UKRAINIE, URALU, DALEKIM WSCHODZIE, NA SYBERII, NAD BAŁTYKIEM, W MAŁEJ AZJI — W CAŁYM ZWIĄZKU RADZIECKIM ŻYJA I PRACUJĄ BYLI WYCHOWANKOWIE KOLONII IM. GORKIEGO.

„Trudno mi zgromadzić ich teraz nawet w wyobraźni...“ — pisał Antoni Makarenko. Ale znalazł się człowiek, który po stanowił zebrać przynajmniej tych byłych wychowanków kolonii, którzy mieszkają w Charkowie. Tym człowiekiem był Ludowy Artysta ZSRR — Aleksander Kramow, osobisty przyjaciel Makarenki, częsty gość kolonii im. Gorkiego. W ciągu wielu miesięcy poszukiwał wychowanków swego przyjaciela, zbierał informacje, prowadził korespondencję, zwracał się do biura adresowego, wypytywał starych mieszkańców miasta. Pierwszy odnalazł się Andrzej Mielnik, obecnie wychowawca Domu Dziecka Nr 1 w Charkowie. Po nim zaczął Kramow odwiedzać w teatrze Inni goście. Zjawili się wysoki mężczyzna w eleganckim garniturze przedstawiając się:

— Inżynier Kolomijec... Kramow przypomniał sobie z wysiłkiem: Kolomijec... Wasyl... Wasia... Nie, czyżby nie było takiego u Makarenki?

Gość przyszedł mu z pomocą:

— „Malarczyk“!.. Spróbujcie sobie przypomnieć: nazywał mnie „Malarczykiem“.

Gość opowiedział, że po opuszczeniu kolonii im. Gorkiego studiował na Robotniczym Uniwersytecie i ukończył Kijowski Instytut Energetyczny. Podczas wojny zajmował od-

powiedzialne stanowisko w przemyśle, a teraz jest naczelnikiem oddziału energetycznego jednej z większych fabryk charkowskich „Sierp i Młot“.

Kolomijec z entuzjazmem mówił o swoim zawodzie, o od budowanej z ruin jego fabryce. W 1946 r., kiedy wrócił do swojej fabryki, często słyszał się narzekania na złą pracę oddziału energetycznego. Kolomijec odważnie przystąpił do odbudowy barbarzyńsko zniszczonej przez Niemców go spódarki „Sierpa i Młota“. Pro wadzony przez niego oddział niejednokrotnie zdobywał pierwszeństwo w socjalistycznym współzawodnictwie.

W kilka dni po Kolomijec wie przyszedł do teatru drugi „Gorkowiec“ — Wasyl Szapoznikow. Kramow uważnie spoglądał na niego, usiłując odgadnąć kim stał się w ciągu tych lat Wasia Szapoznikow, którego z powodu niewielkiego wzrostu cała kolonia przeważała go „Piórkkiem“. Przy był również Eugeniusz Lij, wielokrotnie nagradzany medalami, były marynarz, dziś zajmujący poważne stanowisko w gospodarce państwowej. Wprost od warsztatu nad szedł Michał Dolinnyj, maszynista w fabryce instrumentów elektrycznych.

Kramow przyglądał się ludziom, których nie widział tyl le lat... Wyrósł, zmężniał, zmienili się... Trudno teraz po znać Leonida Ławrynenkę, obecnie majstra - kontrolera; trudno poznać Halinę Słucką — referenta planowania; trudno poznać Jefims Cfasmana inwalidę ostatniej wojny, który po długiej kucacji wraca do swojej fabryki. Każdy z nich może więcej opowiedzieć.

Tego pamiętnego dnia, kiedy po raz pierwszy w charkowskim teatrze spotkali się byli „Gorkowcy“, Wasyl Szapoznikow powiedział:

— CAŁYM SWOIM UCZCIWYM ŻYCIEM, CAŁĄ SWOJĄ ŻARLIWĄ PRACĄ DLA DOBRA UKOCHANEJ OJCZYZNY, KAŻDY WYCHOWANEK KOLONII IM. GORKIEGO CHCE SPEŁNIĆ TE NADZIEJE, KTÓRE POKLEDAŁ W NAS WSZYSTKICH ANTONI MAKARENKO. GDZIEBYŚMY SIĘ NIE ZNALEŻLI: W FABRYCE, NA SCENIE CZY W LABORATORIUM NAUKOWYM — ZDAJE SIĘ NAM, ŻE PO PRZEZ GRUBE SZKŁA BINOKLI, DAŻY ZA NAMI CZUJNY WZROK ANTONIEGO MAKARENKI. I KAŻDY Z NAS PRAGNIE, ABY WZROK TEN BYŁ PEŁEN ZACHĘTY, ABY DOBRE OCZY ANTONIEGO MAKARENKI MÓWIŁY: „SŁUSZ-NIE CZYNISZ! ZUCH Z CIEBIE!“

Z artykułu A. Kasztanlera „Ich wielki los“ orzelożyła E. Woźniak

AKCJA BIBLIOTECZNA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

1545.088

5373

500000

205.400

1000

1946 1947 I kw. 1949

Rozwijaj się coraz bardziej w Polsce Ludowej akcja powożenia czytelnictwa.

Z dziejów niesławnej walki

obskuranczkich jezuitów z postępowymi pijarami

Faniebna rola jezuitów w Polsce

Jezuici zostali do Polski sprowadzeni przez wygodne duchowieństwo świeckie dla walki z ogarniającą Polskę reformacją. Pod ciosami jezuitów padła też reformacja, która w pewnym okresie przyczyniła się do podniesienia kultury w Polsce.

Polska, która przez długi czas była schronieniem dla wszystkich prześladowanych przez inkwizycję, teraz sama zaczęła prześladować ludzi innej wiary, innego wyznania. Najcenniejsze oświadczenia profesora Uniwersytetu Krakowskiego Pawła Włodkowica z Brudzenia w XV w., że ani papież, ani cesarz nie mają prawa niewiernych (niekatolików), którzy żyją spokojnie, nadożyć wojną i siłą nawracać do wiary, a ziemie ich zabierać i nadawać innym, — poszły w zapomnienie.

W XVII wieku rozszalała się w Polsce nietolerancja religijna, a tej nietolerancji przewodzili jezuiti. Ograniczając się do kontaktu z Rzymem odcięli Polskę od wszelkiego styku kulturalnego z innymi krajami obawiając się, aby Polska nie „zarażała się“ nowinkami religijnymi, by nie mogła rozwijać się samodzielnej myśli. Miała natomiast myśleć tak, jak jej nakazywali jezuiti. Zwycięscy jezuiti zajmowali się nie tylko sprawami religijnymi, lecz mieszały się tak do życia prywatnego jakoteż politycznego. Ponieważ w swoim ręku mieli większość szkół średnich udało im się w ich w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku ogłupić mło-

dzień. Józef Wybicki, twórca hymnu narodowego, notował — jak o tym już pisaliśmy, — w swoich pamiętnikach: „Jezuici w innych krajach oświeceni, u nas w powszechnym zamroku zaćmienia zajęci, ba! wochwalcami tylko dzikiego Ahoara (podręcznik gramatyki łacińskiej) zostali i tą niezrozumiałą tajemniczą łaciną nieszczęśliwi nasze obciążali głowy. Myśleć nie uczono, nawet zakazywano“.

Dlatego też, kiedy wypędzili z Ołomuńca w 1642 r. pijarzy (zakon zajmujący się również nauczaniem w szkołach) przybyli do Polski i zaczęli zakładać swoje szkoły, osiedli prawie od wieku jezuiti, posiadający w swym ręku niemal monopol nauczania, niezadowoleni ze „współzawodnictwa“, rozpoczęli z nimi walkę. W walce tej chodziło pijarom o byt, jezuitom o dobrobyt. Tło walki było czysto ekonomiczne, a walka trudna dla jezuitów.

Reformy Konarskiego — „ciężka w cku“ jezuitów

Walkę tę ułatwił jezuitom pijar Stanisław Konarski, reformator szkół pijarskich. Konarski bowiem wprowadził do zreformowanych przez siebie szkół pijarskich filozofię oświecenia, usiłując ją pogodzić z chrześcijaństwem, uczniowie mieli czytać pisma „niezależnych od dogmatu teologicznego myślicieli“, jak Piotra de la Ramée, Franciszka Bakona, Kartezjusza, Passendiego, Locke'a, Wolfa, potępionego przez kurie rzymską Condillac'a, Mallebrancha i innych. Konarski uwzględnił nauczanie w szkolnictwie polskim fizyki eksperymentalnej (Newton, Mariotte, Boyle), on to wreszcie rzucił hasło wychowania, dotychczas w Polsce nieznane, nie tylko po-

zadnego człowieka, lecz i dobrego obywatela państwa. Cała działalność Konarskiego godziła w dotychczasowy porządek szkolny, oparty na jezuickim obskurantyzmie.

Wystąpienie Konarskiego dawało broń jezuitom przeciw pijarom, poczynania bowiem Konarskiego, zdaniem jezuitów, trąciły „herezją“.

A kiedy nadto Konarski wychował pierwszy zastęp swoich współpracowników, tłumaczy dzieł Woltera (Pacyd Piotrowski), zdecydowanych przeciwników zabobonu i fanatyzmu (Brazzicki), domagających się odczynszowania chłopów (Poplawski) i kiedy wreszcie jeden z najbliższych mu Antoni Wiśniewski ośmielił się wygłosić mowę „O wyższości nowożytnej mądrości światowej nad dawną“, jezuiti przeszli do zdecydowanego ataku.

Postępowy pijar zaszczytu przez zacofanych jezuitów

Nie będnijmy tu śledzić całego przebiegu insynuacji, oszczerstw i niecných kalumni rzucanych przez jezuitów na postępowy zakon pijarów i jego przewodźcę duchowego, zatrzymamy się tylko nad ostatnim aktem, do którego dało powód napisanie pracy Konarskiego — książki p. t. „Religia poczciwych ludzi“, książki najprawdziwiej z punktu widzenia religijnego, zaapro-

wanej przez cenzora kościelnego, lecz na stronach której pomieścił Konarski zdanie, że „stan duchowy w doczesnych wszystkich ustawach prawem ojczyznym i państwu być podległy i posłuszny we wszystkich powinnościach“.

To przebrało miarę i ówczesny nuncjusz papieski Durini, bynajmniej nie „wzór“ życia cnotliwego, nie bez podszepu jezuitów oskarżył Konarskiego przed papieżem Klemensem XIV o herezję i zaprzagnął zniweczyć postępową reformę szkół pijarskich. Konarskiemu udało się oczyścić z zarzutów, lecz ostatnie lata starca — tyle zasłużonego dla Rzeczypospolitej — zostały zatrute. Zato, że Konarski chciał nauczyć społeczeństwo samodzielnego myślenia, za to, że występował przeciw usiłowaniu zagnania władzy świeckiej przez duchowieństwo, spotykały go najostrejsze napaści ze strony tegoż duchowieństwa, a specjalnie jezuitów.

Kościół nie chciał zrzec się bowiem władzy świeckiej, władzy politycznej, nie chciał poprzestać na właściwym mu zakonie religijnym. I dziś, mimo, że od tego czasu upłynęły prawie dwa wieki, dalej usiłuje kroczyć tą samą drogą.

St. Truchim

O niebieskich oczach i... marshallowskich migdałach

Czytaliśmy już coś niecoś o amerykańskim „naukowym“ instytucie niejakiego Gallupa. Zauważamy mu tak poważne rewelacje, jak dokładne określenie ilości „lyszch“ i „piegowatych“ na terenie Stanów Zjednoczonych.

Zobaczymy z kolei jak pracuje Brytyjski Instytut Badania Opinii Publicznej:

„Brytyjski Instytut Badania Opinii Publicznej — cytujemy z wychodzącego w Polsce „Głosem Anglii“ (Nr 22) — jest niezależnym organem, który powstał w roku 1938. Działa on w porozumieniu z podobnym instytuciem w Kanadzie, USA, Brazylii, Australii, Francji, Holandii, Finlandii, Norwegii, Danii i Szwecji. Na czele tego organu stoi wykładowca uniwersytetu londyńskiego. W celu przeprowadzenia badań Instytut dzieli Wielką Brytanię na 8 okręgów geograficznych. Funkcjonariuszami Instytutu, którzy na podstawie danych statystycznych przeprowadzają wywiady z wszystkimi odłamami społeczeństwa, są przeważnie absolwenci lub też studenci, specjalizujący się w ekonomii czy socjologii. Instytut twierdzi, że docierają oni do wszystkich warstw społecznych, mieszkańców miast i wsi, młodych i starych, osób o różnych grupach uposażenia i potrafią w każdej sprawie poinformować o opinii publicznej z dużą nawet dokładnością.“

To bardzo ładnie ze strony „niezależnego“ Brytyjskiego Instytutu Badania Opinii Publicznej, że tak potrafi „docierać“ — gdzie „badać z dużą nawet dokładnością“. Ciekawci jednak je-

stęście zapewne, P. T. Czytelnicy, co mianowicie bada Brytyjski Instytut, działający w porozumieniu między innymi z Instytutem Gallupa? Proszę bardzo: zaraz wam przytoczymy fragmenty prac jubileuszowej Instytutu p. t. „Kim jest przeciętny Brytyjczyk“ (na podstawie rezultatów dziesięcioletnich badań prowadzonych przez Instytut).

„Przeciętny Anglik ma 1,70 m. wysokości, waży 70 kg, ulubioną jego potrawą są kurczęta i smażone kartofle, przekłada piłkę nożną nad inne gry, woli psy niż koty, brunetki od blondynek i wybiera sobie żonę nie ze względu na jej urodę, ale na umiejętność prowadzenia gospodarstwa domowego“.

Chętnie wierzymy, że ulubioną potrawą przeciętnego Anglika są kurczęta i smażone kartofle, ale niechętnie byłoby „badać z dużą nawet dokładnością“, dlaczego przeciętny Anglik nie je tego, co lubi, tylko je to, czego nie cierpi: np. konserwy z konia? Przy okazji Brytyjski Instytut dowiedziały się, co sądzą „wszystkie warstwy społeczne, mieszkańcy miast i wsi, młodzi i starzy, osoby o różnych grupach uposażenia“ — o obecnej gospodarce rządu Labour Party? A może funkcjonariusze „niezależnego“ organu brytyjskiego boją się zadawać ludziom podobne pytania?

Będą co bądź, „przeciętny Anglik ma 1,70 m. wysokości, waży 70 kg“ i — jak wynika z ankiety — potrafi mocno kopać...

Zostawmy jednak żartobliwe przypuszczenia na bok: nie nas nie upoważnia, by „szargać“ naukową, badawczą działalność „niezależnego“ Instytutu, który na pewno wie, co robi, a jeśli nawet nie wie, to mu natychmiast powie w sposób autorytatywny pan minister Bevin, Attlee, Mayhew, czy Eddz odciągające światło od tego, co się dzieje w Anglii, przy pomocy następujących dyrdymalek:

„Każda rodzina angielska ma jukiego ulubieńca i chowa tyle samo psów co kotów, lecz tylko co piąta dorosła osoba woli kota niż psa“.

„Jedna kobieta angielska na trzy chciałaby być mężczyzną“.

„Anglicy zazwyczaj kładą się spać między 10 a 11, a większość w dni powszednie jest już o 7,30 na nogach. Jedna osoba na trzy trudno zasypia, podczas gdy niemal połowa uważa zrywanie się z łóżka rano za specjalne umartwienie“.

„40 proc. Brytyjczyków ma niebieskie oczy, 25 proc. piwne, 20 proc. szare, reszta orzechowe, zielone lub czarne. Mężczyźni i kobiety określili następująco swój kolor włosów:“

51 powiedział „szary“, 26 „szpakowaty“, lub „sivyy“ 10 „brunet“, 10 „blondyn“, 3 „rudzy“, Nikt nie odpowiedział: „lisy“.

„Jedna osoba na trzy twierdzi, że cierpi na dolegliwość nóg i wskutek tego musi je specjalnie pielęgnować“.

„Pracuje połowa ludności w W. Brytanii brała lekcje muzyki na jakimś instrumencie. Co druga osoba zapomniała, czego się nauczyła...“.

Nie będziemy przytaczać dalej „jubileuszowych“ rezultatów badawczych Brytyjskiego Instytutu w zakresie socjologii „niebieskich oczu“ i ekonomii „niebieskich migdałów“. Wiemy już przecież i tak, na czym polega „niezależność“ tej czcigodnej instytucji: informować opinię publiczną o opinii publicznej niezależnie od głosów prawdziwej opinii publicznej. Ciągnąć za ogony psy i koty, obliczać ludziom włosy na głowie, a nie błądząc ani słówka o stosunku przeciętnego Brytyjczyka do polityki Labour Party, do paktu atlantyckiego, wojennej agitacji, złowrogich poczynań podlegaczy wojennych i do wszystkich innych spraw, których krytyczne osądzenie mogłoby być bardzo rzadcowi angielskiemu niemile.

STEFAN STEFAŃSKI

Wielkie osiągnięcia szkolnictwa radzieckiego

Rozwój szkolnictwa w ZSRR osiągnął — jak ogólnie wiadomo — poziom nienobowany w żadnym innym kraju świata. O ile w Rosji carskiej uczyło się ogółem 7,8 miliona dzieci, to dziś w Związku Radzieckim w 220 tysiącach szkół podstawowych i średnich uczy się przeszło 34,5 miliona młodzieży,

przy czym każda narodowość posiada szkoły w swoim własnym języku. Czaśy, kiedy Rosja zaliczała się do najbardziej zacofanych krajów świata minęły bezpowrotnie: DZIS ZSRR JEST KRAJEM PRZODUJĄCYM POD WZGLĘDEM ROZWOJU KULTURY, SZTUKI, I NAUKI.

Jak wiemy, ZSRR zamieszkuje również liczne ludy pochodzenia nie słowiańskiego jak np. Jakuci, Buriaci, Czuczki, Nienicy, Kazachowie, Uzbekowie, i dziesiątki innych. Rosja carska była dla tych ludów czymś więcej cej nawet niż „macocha“: nie dbała zupełnie o ich rozwój kulturalny, eksploatując je ekonomicznie na każdym kroku. Nic też dziwnego, że żyły one przez wieki w stanie półdzikim, prowadząc pierwotne życie lowickie i koczownicze. Na 1.000 Jakutów w czasach caratu tylko 7 umiało „od biedy“ czytać i pisać. Podobne stosunki panowały też i wśród innych ludów syberyjskich.

Dopiero Rewolucja Listopada w przyniosła ludom Syberii swobodę i wolność. Dziś, wśród tych samych Jakutów na 1000 ludzi 993 już umie czytać i pisać — czyli mamy odwrotny stosunek, niż przed Rewolucją. Sy nowie dawnych pół dzikich koczowniców są dziś akademikami, poetami i artystami mogący mi swoją sztuką imponować zbita zwaną „Europie Zachodniej“. Szkoła radziecka obaliła mit, że myślenie „pierwotne“ jest im nie niż „cywilizowane“, udowodniła, że wszyscy ludzie bez względu na rasę są i powinni być braćmi, że mają jednakowe możliwości rozwoju umysłowego i kulturalnego.

Celem szkoły radzieckiej jest nie tylko danie wszystkim obywatelom wykształcenia podstawowego: otworzyła ona również swoje podwoje dla wykształcenia średniego i wyższego.

Na czele tego gigantycznego pochodu 200 milionowych mas ku kulturze stoi 1.300 tysięczna armia radzieckich nauczycieli.

O roli, jaką przeczyna państwo socjalistyczne nauczycielom świadczy słowa Lenina: „NAUCZYCIEL LUDOWY POWINIEN STAĆ W NAS NA TAKIM POZIOMIE. NA JA-

KIM NIGDY NIE STAŁ, NIE SPOI I NIE MOŻE STAĆ W ADNYM SPOŁECZEŃSTWIE BURŻUJNYM“.

Podobnie mówi Stalin: „FALANGA NAUCZYCIELI LUDOWYCH STANOWI JEDNĄ Z NAJWAŻNIEJSZYCH CZĘŚCI WIELKIEJ PRACOWNICZEJ ARMII NASZEGO KRAJU BUDUJĄCEGO NOWE ZYCIE NA PODSTAWACH SOCJALIZMU“.

Partia i rząd otaczają nauczyciela jak największą opieką i troską zabezpieczając mu byt materialny i umożliwiając mu dalsze doskonalenie się w swoim zawodzie.

„Cały naród radziecki — pisze „Prawda“ — cieszy się z osiągnięć radzieckiej szkoły, okazując jej na każdym kroku pomoc. Cały naród radziecki jak najbardziej interesuje się dalszym rozwojem naszej szkoły. Zyczymy naszym uczniom powodzenia przy pracach egzaminacyjnych. Życzymy nauczycielstwu nowych sukcesów w pracy nad wychowaniem nowych obywateli naszej wielkiej socjalistycznej ojczyzny“ („Prawda“ Nr 140—1949).

Osobną rolę w podnoszeniu kultury i środowiska spełniają tzw. lektoraty i KOLCHOZOWE UNIWERSYTETY. Sprawa mi tymi zajmuje się Wszechzwiązkowe Towarzystwo Upowszechnienia Nauk Politycznych. W roku 1948 członkowie tego towarzystwa przeprowadzili 85.000 lekcji i wykładów na różne tematy, których wysłuchało 15 milionów ludzi. W tymże roku towarzystwo wydało 400 stenogramów wykładów w dużych nakładach i wydrukowało ponad 30 milionów egzemplarzy z różnych branż.

Celem KOLCHOZOWYCH UNIWERSYTETÓW jest doskonałe wykształcenie w teorii i praktyce gospodarstwa wiejskiego. W ostatnich miesiącach kładzie się silny nacisk na zaszczepienie rzesz ze stalinowskimi planami przekształcenia przyrody niektórych obszarów kraju oraz z osiągnięciami w dziedzinie biologii dokonanymi przez Williamsa, Dokuczajewa, Timiriazewa, Miczuryna, Lysienkę i innych.

Uniwersytety i lektoraty są obok szkoły potężną dźwignią w podnoszeniu poziomu kulturalnego mas ZSRR.

Młoda literatura chińska w pierwszych szeregach demokracji ludowej

Ojcem młodej, liczącej sobie dopiero 30 lat, demokratycznej literatury Odradzających się Chin jest słynny pisarz Lu-Sin, zmarły w 1936 roku. Nazywają go słuszenie „chińskim Gorkim“, gdyż w swoich licznych utworach był piewą uciemiężonych, skromnych, szarych ludzi, ich życia, dążeń oraz ideałów. Lu-Sin pierwszy wprowadził do chińskiej literatury nową postać człowieka z ludu. Pragnął w ten sposób, jak sam określił, — „przebudować moralnie społeczeństwo, które nie powinno już nigdy tolerować rażących niesprawiedliwości społecznych“. Jednym z czołowych utworów Lu-Sina jest powieść o biednym chłopie chińskim A-Ku p. t. „Prawdziwe życie A-Ku“. Powieść ta, odmalowująca życie biedoty wiejskiej, odegrała w Chinach rolę, jaką w swoim czasie odegrała „Matka“ Gorkiego.

Ogromny wpływ na kształtowanie nowej literatury chińskiej wywarła radziecka twórczość literacka. Dowodem tego jest, że prawie wszyscy młodzi pisarze są jednocześnie tłumaczami szeregu utworów radzieckich. Nieraz tłumaczenia dokonywane są nie z oryginału, lecz z przekładów angielskich lub francuskich, gdyż nie każdy pisarz zna język rosyjski. Niektóre z tych tłumaczeń są niezbyt dokładne, lecz popularność utworów

literatury radzieckiej w odradzających się Chinach jest olbrzymia. Imiona i twórczość Gorkiego, Serafimowicza, Ostrowskiego i Tolstoja, są dziś szeroko znane w ludowych Chinach.

Na terenach, pozostających jeszcze pod rządami Kuomintangu, nie istnieje prawie zupełnie oryginalna literatura chińska, zaś rynek księgarski jest nasycony sensacyjnymi utworami kryminalnymi pisarzy amerykańskich tłumaczonymi przez reakcyjnych literatów Czang-Kai-Szeka.

Utwory młodych pisarzy chińskich są osnute przeważnie na aktualnej tematyce, za czerpniętej z obecnego życia chińskiego. Bohaterami tych utworów są ludzie Nowych Chin — chłopci, robotnicy, żołnierze Armii Ludowej. Jednym z najbardziej cenionych pisarzy jest obecnie Ja-Su-In. Czołowym utworem tego pisarza jest powieść p. t. „Wóz siana“, w której opisuje życie chińskiej wsi podczas wojny z Japonią.

Przeżycia żołnierza na frontach walk z Kuomintangiem opisuje młody, lecz bardzo już lubiany i popularny pisarz Li-Bo (żołnierz Armii Ludowej). Cykl jego opowiadań o szeregowcu Czang-Chu, dzielnym, dobrodusznym, odważnym robotniku portowym, który zaciągnął się do partyzantki, należy do najpopularniejszych dziś książek w Chinach Ludowych.

Bohaterem poczytnej powieści Mo-Ta-Ina p. t. „Historia Prawdziwa“ jest młodzienczek, rodzina którego zginała z rąk żołnierzy Kuomintangu. Zacią-

gnął się on do Armii Ludowej aby pomóc śmierć bliskich.

W utworach znanego pisarza Daj-Fu znajdujemy ciekawe, pełne napięcia obrazki z życia robotników i kulistów, którzy w przypadkowych zerknięciach się z pracującymi na terenach Chin robotnikami z Europy, poznają wartość międzynarodowej solidarności robotniczej. Krótka nowela Doj-Fu p. t. „Riksza“ obrazująca stosunek Amerykanów do Chińczyka, słuszenie zalicza się do prawdziwych arcydzieł, równych utworom takich mistrzów noweli jak Czechow, lub Guy de Maupassant.

Szereg utworów w młodej literaturze chińskiej poświęcony jest nowej kobiecie chińskiej. To kobieta - robotnica, przeważnie chłopka, która razem z mężczyzną walczy o nowe, lepsze życie. W utworze Kun-Tse-Junga p. t. „Historia małej kobiety“, bohaterką jest biedna dziewczyna wiejska, która od dzieciństwa ciężko pracowała na życie. Nie wiedziała, że istnieje inne życie, prócz nędzy, bicia i głodu. Dopiero dowiedziała się o nim, gdy znalazła w lesie ranego żołnierza Armii Ludowej, którym się zaopiekowała.

W 1947 roku ukazała się powieść Fa-Tsu p. t. „Sia-Chun-Tse“, Sia-Chun-Tse — jest to młoda Chinka, wychowana w Japonii, zatruta fałszywą propagandą japońską o walczących Chinach, o ruchu wolnościowym narodu chińskiego. Poznaje dopiero prawdę, gdy miasto w którym mieszka zajmuje Armia Ludowa. Sia-Chun-Tse wstępuje do szeregu żołnierskich i zostaje partyzantką.

300 kosiarek i żniwiarek Plan dostawy zakontraktowanych tuczników — wykonany dla województwa łódzkiego

W ośrodkach maszynowych ZSCh woj. łódzkiego przeprowadza się remonty maszyn i narzędzi rolniczych, przeznaczonych do pracy w okresie żniw. Remontów dokonują poszczególne ośrodki maszynowe we własnym zakresie ekipy Technicznej Obsługi Rolniczej.

W czasie tegorocznych żniw rolnicy mało i średnio rolni woj. łódzkiego otrzymają do dyspozycji ponad 300 żniwiarek i kosiarek. Połowę z nich stanowią maszyny zupełnie nowe.

Przejęcie handlu żywcem przez spółdzielczość spowodowała znaczne zmiany na rynku mięsnym. Chłopi już nie muszą sprzedawać swoje go żywca spekulantom, a sprzedają spółdzielniom, które płacą stałe i sprawiedliwe ceny. Pomimo nawalu

prac wiosennych chłopi w dalszym ciągu dostarczają trzodę do spółdzielni i skup żywca przebiega w dalszym ciągu planowo, bez zakłóceń.

W związku z panującymi obecnie pogodami Centrala Rolnicza wydała okólnik do Gminnych Spółdzielni, aby wybudowano specjalne pomieszczenie dla zakupionego żywca, który w ten sposób od momentu zakupu aż do odtransportowania chroniony będzie przed upałami.

Obok skupu Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej odbierają zakontraktowane sztuki. Jak wykazują cyfry dostawa zakontraktowanej trzody chlewnej przebiega na terenie naszego województwa zgodnie z planem. Do końca ubiegłego miesiąca do Gminnych Spółdzielni dostawiono 10 tys. 358 sztuk trzody. Chłopi są z całości akcji kontraktacji bardzo zadowoleni. Nic dziwnego, skoro nadmienimy, że do tej pory 6 tysięcy gospodarzy uzyskało ulgi podatkowe w wysokości łącznie około 7 milionów złotych. Również na ogół zdał egzamin PZUW, który bardzo szybko wypłaca odszkodowania gospodarzom, którym padną ubezpieczone sztuki.



Chcemy mieć ośrodek maszynowy

Na terenie naszej gminy sprawą pilną, co do której wszyscy rolnicy bardzo często się dopytują, jest zagadnienie zorganizowania ośrodka maszynowego. Do tej pory w ośrodkach walają się popsute maszyny, wymagające remontu, przeważnie pozo-

stałe po parcelacji majątków obszarniczych. Nikt się tymi maszynami nie zajmuje — ani spółdzielnia, ani Samopomoc Chłopska i w ten sposób wszystko to stoi na wolnym powietrzu i rdzewieje. A tym czasem przydało by się w naszej gminie ze 4—5 przynaj-

mniej siewników. Może być wtedy wreszcie raz skończyli z siewem ręcznym, bo to przecież dla chłopca wielka strata. Wiedzą o tym rolnicy i dlatego stale się dopominają o ten ośrodek. Bo jak zaszła ręcznie — mówi jeden gospodarz do drugiego — to nierówno wschodzi, duża część wogóle marnieje itd. A siewnikiem wszystko wchodzi równiutko jak złoto. Obiecywano nam wprawdzie w ubiegłym roku ten ośrodek, że będzie na wiosnę, ale już druga mienią, a o ośrodku ani słycho. Trzeba przy tym podkreślić, że do najbliższego ośrodka to jest do Skórkowic mamy 10 km. Dla tego też chłopi z naszego terenu domagają się, aby na naszym terenie zorganizowano ośrodek maszynowy jeszcze przed siewem jesiennym.

Jak obchodzono Święto Ludowe w Drzewicy

Tegoroczne Święto Ludowe było niezwykle uroczyste obchodzone na terenie gminy Drzewica. Już od wczesnych godzin rannych zaczęli napływać chłopi ze Skrzyńska, Zyguntowa, Skrzyńska itd. Przybyli oni aby brać udział w obchodzie i zadokumentować swoją wolę walki o pokój i utrwalenie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Do zebranych przemówili przedstawiciel PSL, PZPR i ZMP. Przybyli również przedstawiciele ZAMP-u, którzy brali udział w Święcie Ludowym. Po przemówieniach odbyła się defilada, która wypadła bardzo okazale, po czym nastąpiły występy artystyczne, tańce ludowe, śpiewy, a na zakończenie odbyła się bawa taneczna.

Stali korespondent „Głosu Chłopskiego”
Wiesław Kazimierzów gmina Wielka Wola powiat Opoczno

O godzinie 10 odbyła się zbiórka wszystkich partii, organizacji młodzieżowych,

Z życia ZSRR

Zamiast 30 w jednym kłosie — 200 ziaren

Ekspozyty w pawilonie ziarna na Wszechzwiązkowej Wystawie Rolniczej w Moskwie 1940 roku wyglądały wszystkie mniej więcej podobnie: były to jedynie kłosa, snopki i woreczki z ziarnem. Ale dla specjalistów i kołchoźników-eksperymentatorów były one niezwykle cenne i interesujące. Przed jednym ze stoisk zgromadziły się większe grupy zwiedzających. Uwagę wszystkich przyciągał niezwykle kłos-dziwo. Wyglądał on jak 5—6 kłosów zwykłej pszenicy, razem zrosniętych.

li hodować kłos-cudo na swoich polach. Próby te zakończyły się jednak niepowodzeniem, ponieważ z pszenicą gałęziastą obchodzono się tak, jak ze zwykłą — stosując te same sposoby uprawy.

czym wraz z Instytutem Selekcji i Genetyki, uzyskała już z pola doświadczalnego w Gorkach Leninowskich — hybrydy pierwszego pokolenia o zimej pszenicy gałęziastej. Hybrydy te zostały zasiane w licznych stacjach selekcyjnych, które dają do stworzenia nowych, wysoko urodzajnych i wielokłosowych odmian pszenicy, mogącej w naturalnych warunkach miejscowych dawać plony po 70—100 centnarów z ha.

— Ile może być w tym koszcie ziaren? — zapytał jeden ze zwiedzających.

Dopiero uczeni radzieccy, miczurinowcy, odkryli powód dotychczasowych niepowodzeń: stwierdzili oni mianowicie, że pszenicy tej nie wolno siać zbyt gęsto.

Z doświadczalnych działek instytutów badawczych — „pszenica przyszłości” przechodzi na rozległe pola kołchozowe państwa radzieckiego. P. Makruszenko

150—200, podczas gdy w zwykłym kłosie jest ich 30, — odpowiedział informator — kłosa pszenicy gałęziastej, albo — jak ją nazywają w różnych okolicach — „Cudownej”, „Zdumiewającej”, „Siedmiokłosowej” — spotkać można było niekiedy wśród zwykłej pszenicy, jednakże nikomu nie udało się jej wyhodować — wyjaśnił informator.

Po upływie pięciu lat agronom Machatelaszwilli posłał do Ministerstwa Rolnictwa ZSRR i prezydentowi Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych, im. W. Lenina — Trofimowi Łysence, nasiona wyhodowane przez siebie pszenicy gałęziastej. Komisja państwowa zarejestrowała ją jako nowy gatunek, noszący nazwę „Kachetyńska gałęziasta” i wydała Machatelaszwilliemu odpowiednie zaświadczenie.

Nie ulega już wątpliwości, że obecny stan ozimych i jarych zbóż jest zupełnie zadawalający, a nawet w niektórych okolicach bardzo dobry.

W grupie zwiedzających znajdował się wtedy Siemion Machatelaszwilli — agronom-eksperymentator ze wsi gruzińskiej Kurgalauri.

W roku bieżącym prace w tej dziedzinie prowadzi 20 stacji rolniczych i tysiące kołchoźników — akseptantów.

Jest to znaczną zasługą rolnika, organizacji rolniczych i czynników państwowych, które przykładają tyle starań i wykazują wielką energię w należytych przeprowadzeniu akcji siewnych zarówno jesiennej jak i wiosennej.

Wyhoduję tę cudowną pszenicę — postanowił. Żeby tylko dostać choć jeden kłos albo chociaż kilka ziaren.

Machatelaszwilli nie ograniczył się do eksperymentu, rozszerzał stale uprawę pszenicy gałęziastej na polu kołchozowym, osiągając setki pudów tego cennego ziar na siewnego. W r. 1949 Machatelaszwilli za wyprodukowanie pszenicy gałęziastej, został odznaczony nagrodą Stalinowską.

Jednak największe znaczenie w należytych przeprowadzeniu akcji tepienia chwastów ma ustosunkowanie się i praca samego rolnika i użytkownika gruntów. Nie można bowiem pozwolić aby chwasty dojrzewały, wydawały nasienia a później wraz z ziarnem siewnym przenoszone były dalej i rozmnażały się.

Wśród obszarników rosyjskich znalazło się wtedy nie mało chętnych, którzy chcie-

li hodować kłos-cudo na swoich polach. Próby te zakończyły się jednak niepowodzeniem, ponieważ z pszenicą gałęziastą obchodzono się tak, jak ze zwykłą — stosując te same sposoby uprawy.

W końcu maja i przez cały czerwiec przeprowadza się co roku masową akcją niszczenia chwastów, które zanieczyszczają nasze pola, ogrody, łąki, a nawet pasy przydrożne i drogi polne.

Trzeba jeszcze wspomnieć o pewnych brakach przy transporcie zakupionego żywca ze wsi do miasta. Zdarza się przy tym wypadki padnięcia sztuk lub też dorzynywanie niektórych okazów. Jest to zjawisko ze wszech miar niepożądane, które należy jak najszybciej zlikwidować.

Mimo pewnych drobnych niedociągnięć trzeba stwierdzić, że nasz młody aparat skupu nie mający wielkiego doświadczenia, wywiązał się i wywiązuje nadal ku zadowoleniu chłopów mało i średniorolnych, ze swych obowiązków. Chłop nie musi się już obecnie martwić, jaką cenę uzyska za swoją wyhodowaną sztukę. Wie dokładnie, że w spółdzielni otrzyma zapłatę zgodnie z cennikiem ustalonym przez Rząd, a opracowanym w ten sposób, by hodowla była opłacalna i mogła się w dalszym ciągu rozwijać. Obecnie nie mamy już obaw co do zapłaty w miastach, gdzie patrywania miast w mięso, gdyż tak skup na spędach, jak i odstawa zakontraktowanych sztuk przebiegać będzie w dalszym ciągu zgodnie z planem.

Przy skupie, który na ogół przebiega sprawnie, zdarzają się jednak i pewne niedociągnięcia. I tak na przykład 16 maja w Złoczewie nie zakupiono 10-ciu sztuk jedynie dlatego że brakło pieniędzy. Zdarzają się też wypadki takie jak w Kamińsku, gdzie 4 maja nie zjawił się przedstawiciel ZSCh i wskutek tego nie było kompletu komisyjnego do oceny doprowadzonych sztuk.

J. G.

Turkuć podjadek-niedźwiadkiem zwany-wielki szkodnik naszych pól

Owad długi na pół palca o rozszerzonych jak u kreta przednich nogach. Drażni on pod powierzchnią ziemi korytarze widoczne na powierzchni w postaci waleczka. W miejscu, gdzie mieści się jego gniazdo, widoczna jest większa powierzchnia o wędrujących kurkurydzy, grochu, lub pszenicy zaprawionego fosforem cynku. Trutkę przyrządza w następujący sposób: 10 kg ziarna zmieszane z 2 i pół litrów wody, po czym zmieszać dokładnie z pół kg. fosforu cynku (silna trucizna, mieszać łopatką i rozsywać trutkę również łopatką). Trutkę można rozsywać w ciągu maja i czerwca przy wilgotnej pogodzie w ilości 250 g na 100 m kwadratów opalonej przez turkucia powierzchni. Fosforek cynku nabyć można w każdej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Skoro już mowa o dostawie tuczników, warto przypomnieć — do wiadomości wszystkich gospodarzy, — że od 1 czerwca chłopi, którzy według umowy w ramach akcji kontraktacyjnej powinni byli być uprawnieni do uzyskiwania ulgi i premii, dostarczyć tuczniaka o wadze 110 kg, mogą odstawić sztuki o wadze 100 kg. W okresie od 1 czerwca do 31 sierpnia otrzymują za terminową dostawę takiej sztuki przewidzianą premię i ulgę w podatku gruntowym.

Akcja „H” nie ogranicza się tylko do kontraktacji i skupu trzody. Obejmuje również i skup materiału hodowlanego, a więc cielczek i krów. Podjęta ostatnio u-

ależy zakopywać jesienią do dolów stary nawóz koński, który następnie podczas mrozów wyrzuca się na powierzchnię. Są jeszcze i inne sposoby niszczenia tego szkodnika, a mianowicie przez zakopywanie w lecie na głębokości 3—5 cm ziarna kukurydzy, grochu, lub pszenicy zaprawionego fosforem cynku. Trutkę przyrządza w następujący sposób: 10 kg ziarna zmieszane z 2 i pół litrów wody, po czym zmieszać dokładnie z pół kg. fosforu cynku (silna trucizna, mieszać łopatką i rozsywać trutkę również łopatką). Trutkę można rozsywać w ciągu maja i czerwca przy wilgotnej pogodzie w ilości 250 g na 100 m kwadratów opalonej przez turkucia powierzchni. Fosforek cynku nabyć można w każdej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Walczyć go można, po pierwsze przez wkopywanie do ziemi naczyn nieco poniżej powierzchni. Wędrujące w nocy turkucie (okres godowy maj i czerwiec) wpadają do naczyń i rano można je zniszczyć. Zwalczając turkucia można również przez wykopywanie w lecie gniazd i wyrzucanie na powierzchnię, jaj i młodych larw, które giną w słońcu. Można też zalewać gniazda wodą z dodatkiem nafty. By niszczyć podjadka

inż. Kubicki
Stacja Ochrony Roślin w Łodzi

RADY gospodarskie Uwaga! Wróg czyha na twoje plony! Wszyscy do walki z chwastami!

Organizacje rolnicze „Samopomoc Chłopska” szkoły rolnicze i oczywiście Państwowa Administracja Rolna biorą czynny udział w organizowaniu tzw. „tygodni” tępienia chwastów.

Jednak największe znaczenie w należytych przeprowadzeniu akcji tepienia chwastów ma ustosunkowanie się i praca samego rolnika i użytkownika gruntów. Nie można bowiem pozwolić aby chwasty dojrzewały, wydawały nasienia a później wraz z ziarnem siewnym przenoszone były dalej i rozmnażały się.

Organizacje rolnicze „Samopomoc Chłopska” szkoły rolnicze i oczywiście Państwowa Administracja Rolna biorą czynny udział w organizowaniu tzw. „tygodni” tępienia chwastów.

Jednak największe znaczenie w należytych przeprowadzeniu akcji tepienia chwastów ma ustosunkowanie się i praca samego rolnika i użytkownika gruntów. Nie można bowiem pozwolić aby chwasty dojrzewały, wydawały nasienia a później wraz z ziarnem siewnym przenoszone były dalej i rozmnażały się.

Organizacje rolnicze „Samopomoc Chłopska” szkoły rolnicze i oczywiście Państwowa Administracja Rolna biorą czynny udział w organizowaniu tzw. „tygodni” tępienia chwastów.

Jednak największe znaczenie w należytych przeprowadzeniu akcji tepienia chwastów ma ustosunkowanie się i praca samego rolnika i użytkownika gruntów. Nie można bowiem pozwolić aby chwasty dojrzewały, wydawały nasienia a później wraz z ziarnem siewnym przenoszone były dalej i rozmnażały się.

Organizacje rolnicze „Samopomoc Chłopska” szkoły rolnicze i oczywiście Państwowa Administracja Rolna biorą czynny udział w organizowaniu tzw. „tygodni” tępienia chwastów.

Jednak największe znaczenie w należytych przeprowadzeniu akcji tepienia chwastów ma ustosunkowanie się i praca samego rolnika i użytkownika gruntów. Nie można bowiem pozwolić aby chwasty dojrzewały, wydawały nasienia a później wraz z ziarnem siewnym przenoszone były dalej i rozmnażały się.

Organizacje rolnicze „Samopomoc Chłopska” szkoły rolnicze i oczywiście Państwowa Administracja Rolna biorą czynny udział w organizowaniu tzw. „tygodni” tępienia chwastów.

Jednak największe znaczenie w należytych przeprowadzeniu akcji tepienia chwastów ma ustosunkowanie się i praca samego rolnika i użytkownika gruntów. Nie można bowiem pozwolić aby chwasty dojrzewały, wydawały nasienia a później wraz z ziarnem siewnym przenoszone były dalej i rozmnażały się.

Organizacje rolnicze „Samopomoc Chłopska” szkoły rolnicze i oczywiście Państwowa Administracja Rolna biorą czynny udział w organizowaniu tzw. „tygodni” tępienia chwastów.

Jednak największe znaczenie w należytych przeprowadzeniu akcji tepienia chwastów ma ustosunkowanie się i praca samego rolnika i użytkownika gruntów. Nie można bowiem pozwolić aby chwasty dojrzewały, wydawały nasienia a później wraz z ziarnem siewnym przenoszone były dalej i rozmnażały się.

Organizacje rolnicze „Samopomoc Chłopska” szkoły rolnicze i oczywiście Państwowa Administracja Rolna biorą czynny udział w organizowaniu tzw. „tygodni” tępienia chwastów.

Jednak największe znaczenie w należytych przeprowadzeniu akcji tepienia chwastów ma ustosunkowanie się i praca samego rolnika i użytkownika gruntów. Nie można bowiem pozwolić aby chwasty dojrzewały, wydawały nasienia a później wraz z ziarnem siewnym przenoszone były dalej i rozmnażały się.

Organizacje rolnicze „Samopomoc Chłopska” szkoły rolnicze i oczywiście Państwowa Administracja Rolna biorą czynny udział w organizowaniu tzw. „tygodni” tępienia chwastów.

Jednak największe znaczenie w należytych przeprowadzeniu akcji tepienia chwastów ma ustosunkowanie się i praca samego rolnika i użytkownika gruntów. Nie można bowiem pozwolić aby chwasty dojrzewały, wydawały nasienia a później wraz z ziarnem siewnym przenoszone były dalej i rozmnażały się.

TEATR

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Jaracza 97
Dzisiaj o godz. 19.15 dramat Małczyńskiego Gorkiego „Na dzień” w reżyserii Leona Schillera

TEATR KAMERALNY
ul. Daszyńskiego 34
Dzisiaj o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAULEK” — G. B. Shawa.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
11-go Listopada 21, tel. 150.36
Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

TEATR „MELODRAM”
ul. Traugutta 18 (gmach OKZZ)
Dzisiaj o godz. 19.15 sztuka Garcilórcza „Dom Bernardy Alba” w reżyserii Józefa Wyszomirskiego.

LETNI TEATR „OSA”
Piotrkowska 94.
Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa” — J. Tuwima.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243
Godz. 19.15 — „DZWONY Z CORNEVILLE” — O.

kina

ADRIA — „Ze Wami pójdą Inni” — godz. 16, 18, 20 dozw. od lat 14.

BALTYK — „Antoni i Antonina” — godz. 16.30, 18.30, 20.30. film dozwolony od lat 14-tu.

BAJKA — „W pogoni za mężem” — dozwolony dla młod. godz. 18, 20.30.

GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagr. Nr 25. godz. 11, 12, 13, 15, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — dla młod. „Skarb” — godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Dzwonnik z Notre-Dame” — dozwolony od lat 16 — godz. 17, 18, 21.

POLONIA — „Antoni i Antonina” — film dozwolony od lat 14-tu.

PRZEDWIOSNIE — „Krwawa Wendetta” — dozwolony dla młodzieży, godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK — „Zawieja” — godz. 15.30, 18, 20.30. dozwolony dla młodzieży.

ROMA — „Wielka nagroda” — godz. 18, 20.30. dozwolony dla młodzieży.

REKORD — „Pieśń tajgi” — dla młodzieży 15.30, godz. 18, dla młodzieży.

STYLOWY — „Zuch dziewczyński” dla młod. godz. 16-ta, 20.30 — seanse normalne.

WISLA — „Muzyka i Miłość” — godz. 18, 20.30. dozwolony od lat 14.

WIÓKNIARZ — „Kulisy ringu” — dozwol. dla młodzieży — godz. 17, 19, 21.

WOLNOŚĆ — „Kulisy ringu” — godz. 17, 19, 21.

ZACHĘTA — „Czarny Narcyz” — godz. 17, 19, 21.

Dzieciom do lat 6 wstęp do kina wzbroniony.

SPORT SPORT SPORT

Wiele ciekawych imprez oczekuje nas w niedzielę

Od wczesnych godzin rannych zaroją się nasze boiska

Najciekawszym wydarzeniem sportowym obecnego tygodnia będzie dzisiejszy i jutrzejszy występ koszykarzy węgierskich w Łodzi. Jest to zespół wicemistrza Węgier Ka-Se z Budapesztu. W swych szeregach goście posiadają trzech reprezentantów: Bokody, Kovaci oraz jednego z najlepszych obrońców w Europie: Novakoszyego. Posiadają już zwycięstwa nad zespołami poznańskimi Wartą i ZZK oraz gdańskim Zrywem.

Dzisiaj Ka-Se spotka się w Helenowie ze Spójnią, a w niedzielę w sali YMCA z gospodarzami. Pomysł rozgrywania meczu podczas upału w dużej sali nie jest dobry, tym bardziej, że i pora jest mocno późniejsza (godz. 22). Sądymy jednak, że YMCA przewiduje swe postanowienie i choć w ostatniej chwili — przesunie godzinę rozpoczęcia zawodów oraz teren sali zmieni na boisko. Z polecenia ŁOZLA, Chemia

organizuje na stadionie Widzewa lekkoatletyczne mistrzostwa juniorów okręgu łódzkiego. Innowacją obecnych mistrzostw będzie ograniczenie ilości konkurencji dla poszczególnego zawodnika tylko do dwóch. W ten sposób młodzi zawodnicy mogą opowiadać jedną lub dwie konkurencje a nie rozpraszać uwagi na inne. Można zgłaszać dowolną ilość zawodników do poszczególnych konkurencji. Równocześnie z mistrzostwami juniorów odbędzie się pięciobój męczyzn oraz trójbój kobiet.

Z innych imprez zasługuje na uwagę mecz ligowy w szczyptorniaku pomiędzy LKS - Włókniarzem i Kolejarem z Opola. W Pabianicach o mistrzostwo drugiej ligi piłkarskiej PTC zmierzy się z Bzurą. O mistrzostwo okręgu łódzkiego w klasie A odbędą się ostatnie mecze: w Łodzi rezerwa ligowego LKS-Włókniarza gra z Concordią, a Spójnia spotyka się z kolejarzami łódzkimi.

„Dziennik Łódzki” organizuje jutro wyścig szosowy, a LKS-Włókniarz wewnętrznie klubowe indywidualne zawody bokserskie. Jak z tego wynika będziemy świadkami wielu ciekawych imprez sportowych. Oby tylko pogoda dopisała.

Sport w ZSRR



Nowy rekordzista ZSRR w biegu na 5 km — Popow

W niedzielę

Mistrzostwa szermiercze juniorów

W niedzielę w dużej sali YMCA odbędą się wyjątkowo ciekawe zawody szermiercze o mistrzostwo juniorów. W zawodach weźmie udział 36 chłopców reprezentujących następujące kluby: AZS, LKS Włókniarz i ZZK. Początek mistrzostw o godz. 10-ej rano.

Mecz szermierczy z Węgrami odłożony do listopada

WARSZAWA (obst. wł.) — W dniu 26 czerwca w Budapeszcie miał odbyć się mecz szermierczy Węgry — Polska. Węgrzy zawiadomili PZS, iż w terminie powyższym nie mogą rozegrać tego spotkania i proponują rozegranie zawodów w listopadzie b. r.

W związku z powyższym został odwołany obóz przygotowawczy dla polskiej drużyny szermierczej, który miał odbyć się w Wiśle.

Dzisiejsze imprezy

Szczegółowy kalendarzyk dzisiejszych imprez sportowych wygląda następująco:

PIŁKA RĘCZNA:
W Helenowie o godz. 19-ej odbędzie się międzynarodowe zawody piłki koszykowej: Ka-Se (Budapeszt) — Spójnia, poprzedzone przedmeczem juniorów Spójni i YMCA.

ZAWODY BOKSERSKIE:
Na stadionie LKS Włókniarza o godz. 18.30 — drugi dzień turnieju wewnętrznego bokserów LKS Włókniarza. Na boisku Bawelny przy ul. Ogrodowej 28a o godz. 18-ej zawody towarzyskie Bawelny z Widzewem oraz dwie walki finałowe o mistrzostwo juniorów.

Co usłyszymy przez radio?

12.04 Wiadomości południowe, 12.20 Audycja dla wsł. 13.35 Muzyka obładowa. 14.15 Utwory kompozytorów rosyjskich. 14.55 (L) Pogadanka E. Tokara pt. „Wymiar Podatku Gruntowego”. 15.30 „Uczennice I-szej klasy” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 15.50 „Lato ZMPowców”. 16.15 Muzyka. 16.50 (L) W audycji „Na fali Polskiego Związku Zachodniego” — 17.00 i Dziennik popołudniowy. 17.15 (L) „Przy sobocie po robocie”. Transm. z PZPB nr 8. 18.15 „Wieczór Mickiewiczowski” — „Postacie kobiece w twórczości Mickiewicza”. 18.40 Pieśń w wyk. Chóru P. R. pod kier. J. Kołaczkowski. 19.00 II Dziennik popołudniowy. 19.15 Koncert rozrywkowy. Transm. do PRAGI i BUDAPESTU. W przerwie „Wieczór poezji Byrona”. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 „Teatr Eterek” — audycja rozrywkowa. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 (L) Pogadanka Wł. Czełkowskiego pt. „Szkolnictwo w PZPB nr 1”. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 24.00 (L) Koncert zyczeń.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Zarządu Nr 12

1. Powiadamy, iż po przeprowadzonej korekcie terminu przez Polski Związek Bokserski, Roczne Walne Zgromadzenie naszego Okręgu odbędzie się dnia 25 czerwca rb. o godz. 16-ej w pierwszym, a o godz. 17-ej w drugim terminie w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 67, front, II piętro.

Prosimy wszystkich członków o wzięcie udziału w zgromadzeniu.

Prosimy również dla dobra pięściarstwa o zgłaszanie wszelkich wniosków oraz propozycji, mających na celu usprawnienie prac, związanych z propagowaniem i krzewieniem naszej gałęzi sportu.

Zgodnie z par. 26 Statutu wzorowego dla Okręgowych Związków Bokserskich, prosimy o zgłaszanie wniosków na piśmie najpóźniej do dnia 18 bm. włącznie, listami poleconymi.

Delegatami na R. W. Z. są przedstawiciele klubów i sekcji w liczbie nieograniczonej, posiadający pisemne upoważnienie, zaopatrzone w aktualne podpisy Zarządu oraz stempel klubu, przy czym przewodniczący delegacji winien być wyraźnie wymieniony (par. 25 Statutu wzorowego dla O.Z.B.).

2. Porządek dzienny R. W. Z. podany zostanie klubom drogą korespondencji.

3. Zwracamy uwagę, iż kluby zalegające z opłatami wszelkiego rodzaju na rzecz ŁOZB i PZB, zgodnie z par. 28 Statutu wzorowego dla O.Z.B., tracą prawo głosu.

4. W sekretariacie posiadamy szereg książeczek zawodniczych, które mimo zawiadomienia nie zostały przez kluby odebrane. Prosimy o wykupienie tychże, by umożliwić skarbnikowi właściwe zamknięcie rozliczeń kasowych.

Za Zarząd:
(—) J. Dąbrowski.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wydawca: RSW „Prasa”. Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 66, III p. Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 238-42.

Telefony: 210-14 (redakcja), 210-95 (Zastępca red. naczk.), 210-23 (Sekretarz odpow.) 210-21 (Sekretariat ogólny), 254-25 (Dział partyjny) wewn. 10

Dział korespondentów robotniczych i chłopów i redaktorów gazet ślucyjnych: 210-42
Dział mutacji: 210-11
Dział miłośk i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 225-25
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Administracja: 250-42
Dział ogłoszeń: 111-60
Łódź, Piotrkowska 66, tel. 111-59

Teodor Dreiser 148 Tragedia Amerykańska

— Te Holender! Nie rób tego. Czekał na momencik... jest tu coś lepszego do zrobienia!
I gra szła wśród kpín, kłátw, śmiechów, zaleźnie od zmiennego szczęścia w grze.
To samo było z kartami. Wszyscy zamknięci w celach grali umiennie i z zapalem.
Clydowi jednak nie w głowie były karty, nie pociągaly go również spróśne żarty i ordynarne rozmowy. Nie mógł się przyzwyczaić do tych brutalnych słów, które wybiegaly z ust każdego więźnia — prócz jednego Nicholsona — i to Clyda pociągaly ku niemu. Po paru dniach czuł instynktownie, że towarzystwo tego wytwornego pana ułatwi mu tu życie. Był tak inteligentny i tak szanownie wyglądał, zupełnie odmiennie od innych, z których wyzierała jakaś ponurość i zwierzęcość.
Po jakimś tygodniu pobytu Clyda w tych murach coraz silniej tłoczyło wszystkich wrażenie zbliżającej się egzekucji Pasquala Cutrone, Włocha, który został skazany na śmierć za zabicie swego brata, by uwieść mu żonę. Siedział obok Clyda i z rozpaczą dostał już obłędu. Nie chciał wcale opuszczać swej celi, nie chodził na przechadzkę ani na ćwiczenia. Straszna to była twarz, gdy Clyde rzucił czasem na nią okiem, przechodząc na podwórze korytarzem. Ciężpienie wzięło na niej głębokie brzódy od oczu do kątów ust. Od-

dawał się dniem i nocą żarliwym modłom od chwili przybycia Clyda, bo właśnie w tym dniu dowiedział się, że za tydzień odbędzie się jego egzekucja. Od tego dnia pełzał ciągle na czworakach, całował ziemię, wpijał się ustami w stopy Chrystusa na krzyżu. Często odwiedzały go brat i siostra, przybył z Włoch i na rozmowę z nimi prowadzono go do „Starego Domu Śmierci”. Nikt mu już jednak nie mógł pomóc ani przynieść żadnej ulgi. Jak dzień długi i jak noc długa tknął się po swej celi, modłał się bez przerwy i sąsiedzi jego, o ile sen twardy nie skleił im powiek, musieli wysłuchiwać modlitewnych szepcót i niekończących się nigdy Ojczy Nasz i Zdrowasiek. Od czasu do czasu rozlegał się czyjś zapraszający głos:
— Boże, żeby ten człowiek zasnął choć na chwilę!
Lecz jego szepc i jeśli słychał było bez przerwy, a co jakiś czas wśród modlitwy stuk uderzenia głową o podłogę.
I tak przechodził dzień po dniu, dopóki w przededniu fatalnego dnia nie zabrano go do starej kaźni, gdzie miał od swych bliskich przyjąć ostatnie pożegnanie. Tam również miał przygotować duszę na drogę wieczności.
Dnia tego w więzieniu nikt nie mógł pozostać obojętny. Przeczuł śmierć jak ciężka zmora osiadła na piersiach. Tace z wieczornym posiłkiem, przeważnie nietknięte, zabrano z powrotem. Zapadła cisza, przerywana tylko szepceniem pacjentów tych, których niedługo miał spotkać los Pasquala. Naraz jeden z więźniów, Włoch, skazany za zabicie stróża bankowego, zaczął wydawać histeryczne krzyki, ciskać stolikami i stołem o podłogę i ściany, drzeć pościel na łóżku; wreszcie chciał się zadusić. Obezwładniono go, przeprowadzono do innej celi w drugą część budynku i oddano pod

opiekę lekarską.
Wybuch ten nie zmienił nastroju, więźniowie przechadzali się po celach szepcząc coś do siebie lub wzywali dozorców żądając jakiegoś zajęcia.
Clyde, przeżywający po raz pierwszy takie chwile, drżał na całym ciele, nie mogąc opanować zgrozy i obłędnego lęku. Przez cały czas leżał na swej pryczy, odpędzając sprzed oczu straszne obrazy.
Takie więc tutaj śmierć ma oblicze. Mężczyźni, dorośli mężczyźni płaczą, modlą się, tracą zmysły i zanim śmiertelna egzekucja się skończy, wszyscy żyją grozą.
O dziesiątej, aby nieco uspokoić więźniów, przyniesiono im dodatkowy posiłek, nikt go jednak prócz Chińczyka nie tknął.
Najazutrz o czwartej rano służba więzienna weszła cicho na korytarz i zaciągnęła ciężkie zielone zasłony, by nikt nie mógł widzieć straszliwej procesji, przeciągającej przez korytarz i eskortującej więźnia ze starej kaźni do miejsca egzekucji. Wszyscy bez wyjątku obudzili się i z bijącym sercem zerwali się z łóżek.
Już, to już!... Godzina śmierci już bije. To pierwszy jej sygnał. Wielu więźniów padło w tej chwili na kolana uciekając pod opiekuncze skrzydła wiary. Byli i tacy, którzy gorączkowym krokiem przechadzali się mrużąc coś bez przerwy, byli i tacy, którzy wydawali jakies niezrozumiałe okrzyki w niewymownym lęku.
Clyde siedział odrętwiały i oniemiały, prawie bezmyślnie. Teraz zabijają... zabijają tego nieszczęśliwego... tam... w tamtej celi... Krzesło... A to krzesło... zawsze so tak arzerzało... znajduje się blisko... obok...